Rok XVII. Nr. 62. Środa 17 marca 1926 roku Cena numeru 20 groszy.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny, gospodarczy i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi miesięcznie:

zł. 3,50

Zagranicą 5 zł

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. — Będzin, Małachowskiego 7 — Dąbrowa, Sobieskiego 8, Tel. 121. — Zawiercie, 3 Maja 27. GRODZIEC, ul. Będzińska (Kółko Rolnicze)

WYDAWCA: „Kurjer Zachodni" S. A. Redaktor: Tadeusz Opioła.

Posiedzenie sejmu w poniedziałek.

WARSZAWA, 16.3 (Tel. wł.). — Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu seniorów uchwalono większością głosów zwołać posiedzenie sejmu na przyszły poniedziałek. Prezes Rady ministrów p. Skrzyński przybywa do Warszawy w niedzielę.

Przydział wagonów na eksport węgla.

WARSZAWA, 16.3 (Tel. wł.). — Wczoraj w Ministerjum przemysłu i handlu odbyło się posiedzenie komisji rozdzielczej dla podziału kontygentu wagonów na eksport węglowy. Kontygent wywozowy na kwiecień został ustalony w wysokości 222 tysiące ton, z czego na Gdańsk 200 tysięcy, a na Gdynię 22 tysiące ton. Z kontygentu tego przyznano na kopalnie G. Śląskie 80,8 proc., a resztę na Zagłębie Dąbrowskie.

Jeszcze opcja dla Bankers Trustu.

WARSZAWA, 16.3 (Tel. wł.) — Ministerjum skarbu zawiadomiło paryskiego przedstawiciela Bankers Trustu Fischera, że nie może być mowy o przedłużeniu opcji na rokowania o dzierżawę monopolu tytoniowego, aż Bankers Trust nie skonkretyzuje swoich warunków.

Kongres sionistyczny uchwala przejście do opozycji.

WARSZAWA, 16-3. (Tel. wł.) — Trwający od trzech dni kongres sjonistyczny zakończył się dopiero dziś rano. W wyniku obrad postanowiono zaakceptować deklarację posła Hartglasa i przejść do opozycji wobec Rządu. W ponadto obradowało koło żydowskie, wyrażając aprobatę na deklarację posła Hartglasa, kwestję zaś stosunku do Rządu postanowiono odłożyć do czasu powrotu premjera Skrzyńskiego z Genewy.

Stosunki handlowe z Austrją.

WARSZAWA, 16-3 (Tel. wł.) — W Ministerjum przemysłu i handlu odbyła się konferencja z przedstawicielami Rządu austrjackiego w sprawie trudności, na jakie uskarżają się niektóre gałęzie przemysłu austrjackiego w związku z wywozem ich artykułów do Polski. W wyniku obrad osiągnięto porozumienie w sprawie usunięcia pewnych istniejących trudności manipulacyjnych i co do zasad, któreby pozwoliły na szybkie załatwienie podań o pozwolenie przywozu do Polski w ramach ustalonego kontygentu.

Dolar w Warszawie.

WARSZAWA, 16-3 (Tel. wł.). — Kurs dolara w ciągu dnia dzisiejszego osiągnął kurs następujący: Bank Polski płacił 7,92. W obrotach prywatnych spekulanci wyśrubowali kurs do 8,50. Ogólny obrót 150 tysięcy z tego gotówką 8 tysięcy dolarów.

Nad naradami w Genewie zawisło nowe niebezpieczeństwo — upór Brazylji.

Polsce ofiarowano niestałe miejsce w Radzie Ligi.

Szwecja i Czechosłowacja zrzekły się mandatów.

GENEWA, 16.3 (Tel. wł.) Gorące prace pod kierownictwem głównych mocarstw nad sfinalizowaniem kompromisu trwały wczoraj do późnej nocy. Ponieważ inne kombinacje nie utrzymały się — dzisiaj rano nastąpiło rozwiązanie przesilenia. Po przyjęciu Niemiec do Ligi narodów i Rady Ligi ustąpią z Rady Szwecja (Unden) i Czechosłowacja (Benesz). Na miejsce po Szwecji zostanie wybrana Holandja lub Danja, zaś na takie same miejsce po Czechosłowacji Polska, która zatrzyma to miejsce do jesieni, poczem plenum Ligi narodów będzie mogło czas piastowania miejsca przez Polskę prolongować. Niemcy nie mogą się sprzeciwić temu kompromisowi, bo nie będzie im przysługiwało prawo veta wobec definitywnej zgody wszystkich państw, a o jakimkolwiek wpływie Niemiec na nowe wybory do Rady nie może być mowy, bo będą rozporządzały jednym głosem przeciw głosom innych państw. Delegacja niemiecka nie wypowiedziała się dotąd oficjalnie w tej sprawie, ale z przebiegu konferencji niemieckiego sekretarza stanu Schubertego z delegatem Francji Loucheurem w sprawie sfinalizowania układu wnioskują, że Niemcy zaakceptują tego rodzaju kompromis. Jedyną przeszkodą byłaby jeszcze Brazylja.

Upór delegata Brazylji komplikuje sytuację.

Na południowem posiedzeniu Rady Ligi przemawiał Chamberlain, który wyraził się, że kompromis doszedł już do skutku.

Mello Franco (Brazylja) oświadczył: Zwracam uwagę na nieporozumienie. Brazylja nie odstąpiła od domagania się stałego miejsca w Radzie Ligi. Jeśli go nie otrzyma, to założy veto przeciw przyłączeniu Niemiec.

Na to odezwały się głosy: „To niesłychane, by Brazylja sprzeciwiała się pacyfikacji świata", a Mello Franco odpowiedział: „nie dam się nastraszyć państwom europejskim, które udowodniły już, jak pojmują utrzymanie pokoju".

Briand starał się przytłumić delegata Brazylji i zaprosił go na konferencję dla wspólnego omówienia różnych spraw. Ten jednak oświadczył, że będzie to uważał za zaszczyt dla siebie, ale zgóry zapowiada, że się to na nic nie przyda. Trudność tę spodziewają się mocarstwa usunąć wspólnym apelem państw w Genewie do rządu Brazylji.

Nowy prezydent Brazylji jest nieprzychylnie usposobiony do delegata w Genewie Mello Franco, który spodziewa się odwołania i chce się zabezpieczyć sukcesem w sprawie uzyskania miejsca w Radzie.

Odpowiedź rządu brazylijskiego jest spodziewaną jeszcze dzisiaj i to jako przychylna tak, że finalizacja układów spodziewaną jest jutro, gdyby jednak odpowiedź Brazylji nadeszła dopiero jutro to pełne zebranie Ligi narodów odbędzie się we czwartek.

Żądania Rumunji.

Wyłania się także nowa trudność, mianowicie Rumunja domaga się gwarancji, by na wrześniowej sesji Ligi na miejsce ustępujące Benesza wszedł inny przedstawiciel małej Ententy do Rady i by główne mocarstwa gwarantowały już obecnie zobowiązanie się do przeprowadzenia kandydata rumuńskiego.

Konferencja, która ma przynieść decyzję.

Dzisiaj po obiedzie zebrali się Stresemann, Luther, Briand i Chamberlain na konferencję. Konferencji tej przypisują duże znaczenie albowiem na niej zapadnie ostateczna decyzja. Porządek przyjęcia Niemiec do Ligi został już ułożony, a na posiedzeniu Rady jako 3 punkt jest sprawa natychmiastowego zrzeczenia się miejsc w Radzie przez Szwecję i Czechosłowację i na miejsce tych państw nastąpią wybory na następnem posiedzeniu plenarnem Ligi. Zapytany o opinję minister Stresemann wyraził się, że poza oporem Brazylji, wszystkie inne sprawy, zostały już załatwione, a sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi została uregulowaną.

W razie uporu Brazylji.

GENEWA, 16.3 (Tel. wł.) — Na południowem posiedzeniu Rady Ligi, poprzedzonem przez konferencję Chamberlaina, Brianda, Lutra i Stresemana, omawiano — jak nas informują z pewnego źródła — ewentualne rozwiązanie sprawy w razie stanowczego sprzeciwu Brazylji.

Osiągnięte zostało całkowite porozumienie, aby w takim wypadku odłożyć całą sprawę do września.

Państwa, które podpisały układy locarneńskie, nie wyłączając Niemiec wydałyby wspólną deklarację, stwierdzającą, że układy locarneńskie obowiązują nadal i że przesunięcie sprawy nie jest zerwaniem narad a odroczeniem.

Upoważniono również, p. Chamberlaina do zaproponowania odroczenia przyjęcia Niemiec do Ligi i Rady Ligi narodów do września oraz rozszerzenia Rady Ligi narodów.

Deklaracja państw, które podpisały układy w Locarno.

Ogłoszoną została deklaracja państw, które podpisały układy w Locarno. Deklaracja wyraża ubolewanie z powodu nieosiągnięcia porozumienia, potwierdza dalsze, mocne postanowienie wspólnej pracy nad zrealizowaniem powziętych uchwał w Locarno.

Deklaracja przewiduje, że wrześniowe narady pozwolą przezwyciężyć wszelkie trudności.

(Deklaracja ta ogłoszona zostanie oficjalnie na wypadek jeśliby Brazylja nie zmieniła swego postanowienia i trwała nadal w uporze. Przyp. red.)

Włamanie do banku.

WARSZAWA, 16.3 (Tel. wł.). — Dzisiaj w nocy do Polskiego banku handlowego dokonano włamania bandyckiego. Bandyci skrępowali woźnego, wypytując go o miejsce przechowywania pieniędzy i o dzwonki alarmowe. Następnie dokonali włamania do kasy co zabrało im 2 godziny czasu. Po odejściu napastników woźny zaalarmował policję, okazało się, że bandyci dobyli się do małej kasy, gdzie nie było pieniędzy. Policja przypuszcza, że włamania dokonali młodociani adepci kunsztu złodziejskiego.

Generał Zagórski przeciwko red. Stpiczyńskiemu.

WARSZAWA, 16.3 (Tel. wł.) — Redaktor „Głosu Prawdy" Wojciech Stpiczyński oskarżony o obrazę w druku gen. Zagórskiego, któremu zarzucił denuncjację oficerów legionowych wobec Besselera i władz okupacyjnych został dzisiaj po dwudniowych rozprawach uwolniony przez sąd okręgowy po przedłożeniu dowodów prawdy. Redaktora Stpiczyńskiego bronił mecenas Paschalski.

PRZEGLĄD PRASY

Zwolnienie Steigera sukcesem ugody.

W Warszawie odbywa się zjazd organizacji sjonistycznych. Zjazd ma wytyczyć drogi polityki żydowskiej, tymczasem jednak jest terenem walki pomiędzy różnymi poglądami polityków żydowskich, a w szczególności między posłami: Reichem, Grunbaumem i Hartglasem. Osnową sporu jest tak zwana ugoda polsko-żydowska. O tej ugodzie ciekawie mówi poseł Reich:

Nie po raz pierwszy żydzi podjęli pertraktacje w celu dojścia do porozumienia z narodem sąsiednim. Nigdy jednak prezes rady ministrów nie wydał w takiej sprawie specjalnej enuncjacji...

Ugoda dała nam pewne ulgi w sprawach kulturalnych. Wysunęliśmy również postulaty ekonomiczne, które nie zostały wypełnione.

Nie mówiłem nigdy że po ugodzie nastąpi nowa era, jednak wyroki w procesie Steigera i samego posła Grünbauma—są to rezultaty ugody.

Nie wolno nam niszczyć ugody, niech to robią inni, tylko nie my. Wszędzie mówi się o Locarno, niech duch Locarna przedewszystkiem zawita do nas, do naszej partji.

Nic dziwnego, że po takim sukcesie jak zwolnienie Steigera poseł Reich życzyłby sobie nadal ugody. Społeczeństwo polskie niema nic przeciwko zgodnemu współżyciu, wątpliwem jest jednak, aby zgodziło się na dostosowanie wyroków sądowych w myśl życzenia żydów, dla dobra ugody.

Polityka rozbijania.

W chwili gdy powstawał Rząd koalicyjny jedno ze stronnictw narodowych nie wzięło udziału w tworzeniu Rządu. Zamiast brać odpowiedzialność, wolało pozostać w roli widza i krytyka w roli znacznie łatwiejszej i wygodniejszej. Stronnictwem tem jest klub chrześcijańsko narodowy. Pisze o tem „Kurjer Poznański":

To była droga prosta i jasna. Tymczasem stronnictwo chrześcijańsko Narodowe poszło za innym tokiem myśli. Powiedziano sobie najwidoczniej w stronnictwie, że przy zaangażowaniu się innych stronnictw w robocie trudnej i niewdzięcznej, przy istniejącem pozatem niezadowoleniu w szerokich kołach, doskonały interes można zrobić — na opozycji. Panowie z chrześcijańskiego stronnictwa Narodowego, którym proponowano wstąpienie do Rządu, odmówili.

Temsamem stronnictwo stanęło na stanowisku ściśle interesu partyjnego. Gdy inni stanęli do pracy, z narażeniem nawet interesów partyjnych Stronnictwo chrześcijańsko narodowe usunęło się od wspólnej pracy nad ratowaniem państwa i zacierając dłonie, wzięło się, mając w ten sposób wolne ręce, do pracy — ale innego rodzaju. Zaczęło mianowicie robotę w kierunku własnego odżywiania się.

I to się zdarza w życiu politycznem aczkolwiek, biorąc rzecz z punktu widzenia interesu narodowego, osądzenie, jaki kierunek pracy świadczy lepiej o stronnictwie, czy obrany przez Zw. lud nar., czy też przez stronnictwo chrześcijańsko-narodowe, nie nastręcza zaprawdę specjalnych trudności.

Niestety jednak pewne organy czy odłamy stronnictwa chrześcijańsko narodowego nie poprzestały na tem. Nie zadawalając się tem, że stronnictwo jako takie zgoła nie stanąwszy do pracy nad zagrożonym warsztatem państwowym, zatarło się w tym samym czasie, gdy się inni trudzą, do uprawy własnego pola postanowiono posunąć się jeszcze dalej.

Mianowicie w chwili, kiedy siły innych stronnictw zaangażowane są w pracy dla dobra państwa, i gdy zwłaszcza Związek ludowo-narodowy nietylko na zewnątrz ale wprost w samej współpracy z innemi stronnictwami (PPS.) zwalczać musi największe trudności, ażeby utrzymać, tak daleko to jest wogóle możliwe, kierunek racjonalny, — w chwili pozatem, kiedy z jednej strony minister Zdziechowski czyni największe wysiłki ażeby doprowadzić do pożądanego końca politykę finansową i kiedy z drugiej strony na zewnątrz stalśmy i stoimy przed najtrudniejszemi zagadnieniami polityki zagranicznej, w takiej chwili ze strony niektórych organów stronnictwa chrześcijańsko narodowego następuje najordynarniejsza kampanja i atak.

Przeciwko komu? Nie przypadkiem przeciwko socjalistom albo w podobnym kierunku. Nie; atak następuje właśnie na to stronnictwo, które w rządzie koalicyjnym dąży do zwalczania uprzedzeń i doktryn socjalistycznych, które w tym Rządzie jest ekspozyturą zdrowych zasad sanacyjnych i oszczędności, i które dużo z tego programu już zdążyło urzeczywistnić i w dalszych dążeniach nie ustaje.

Stronnictwo chrześcijańsko-narodowe tedy nietylko, że w ciasny i bardzo przejrzysty a za to egoistyczny sposób uchyliło się od pracy rzeczywistej, to której usiłowano je wciągnąć, ale, stanąwszy z boku i nie robiąc nic, jęło z jednej strony krzyczeć głośno na tych, którzy pracują, myśląc w ten sposób zwrócić na siebie uwagę, a z drugiej korzystając z zaangażowania się Związku ludowo-narodowego w pozytywnej pracy, rzuciło się na niego, pragnąc w ten sposób wyzyskać chwilę i partyjnie się obłowić.

To są rzeczy, które należy przygwoździć, ażeby w należytem świetle postawić i napiętnować tę taktykę.

Niestety, tego rodzaju zjawiska coraz częściej będą miały miejsce, im bliżej wyborów do Sejmu. Wyprowadzić Polskę z trudnej sytuacji obecnej, jest kwestją wielu lat. Tego do wyborów nie da się uskutecznić. Wygodniejsze jest stanowisko opozycji, która w czasie wyborów będzie wołała: mybyśmy to lepiej zrobili! Społeczeństwo jednak jest już na tyle uświadomione, że będzie wiedziało, kto robił, a kto nic nie robił, tylko krytykował i rzucał kamienie pod nogi tym, którzy istotnie pracowali dla dobra państwa.

Zwłoki męczennika śp. arcybiskupa Cieplaka

spoczęły w grobie.

Uroczystości pogrzebowe w Wilnie.

WILNO, 16.3 (Tel. wł.) — Miasto godnie przygotowało się na przyjęcie śmiertelnych szczątków swojego arcypasterza. Sklepy na czas pochodu zamknięto. Domy udekorowano flagami żałobnemi i zielenią. Ulice na całej przestrzeni wysłano gałązkami świerkowemi. Lampy pokryto kirem.

Na peronie zebrali się przedstawiciele władz państwowych z p. p. o wojewodą wileńskim Olgierdem Malinowskim na czele, korpus oficerski z generałem Rydzem Smigłym i dowódcą korpusu III gen. Berbeckim na czele, senat akademicki w tradycyjnych togach, przedstawiciele miasta z prezydentem Bańkowskim, reprezentanci prasy delegacje szeregu instytucji społecznych i naukowych oraz liczni przedstawiciele i duchowieństwo.

O godz. 8.30 przybył specjalnym pociągiem p. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski oraz ministrowie Raczkiewicz, Stanisław Grabski i Żeligowski. Wkrótce potem podjechał na główny peron wagon ze zwłokami arcybiskupa Cieplaka.

O godz. 8.45 ruszył olbrzymi pochód żałobny ulicami miasta do Katedry.

O godz. 10 rozpoczęło się żałobne nabożeństwo w bazylice, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego w asyście licznego duchowieństwa.

W bazylice przed ołtarzem głównym zasiadł p. Prezydent Rzeczypospolitej, obok niego zaś ministrowie Raczkiewicz i Żeligowski, przedstawiciele Sejmu i Senatu, najwyżsi dostojnicy kościoła katolickiego, unickiego i prawosławnego, miejscowe władze cywilne z wicewojewodą Malinowskim, władze wojskowe i komunalne. Kościół zapełniły uczestniczące w kondukcie delegacje ze sztandarami, oraz rzesze publiczności. Po nabożeństwie żałobnem, któremu wtórowały pienia połączonych chórów miejscowych sił śpiewaczych, na mównicę wstąpił biskup płocki ks. Nowowiejski i wygłosił podniosłe kazanie. Ks. biskup skreślił życiorys zmarłego arcypasterza, podnosząc jego zasługi jako kapłana i patrjoty.

Po kazaniu duchowieństwo unickie odprawiło modły, poczem trumnę złożono przy wtórze salw armatnich do uprzednio przygotowanej krypty w katedrze wileńskiej.

Echa wykrycia drukarni komunistycznej.

WARSZAWA, 16.3. (Tel. wł.) — Jak już donosiliśmy wczoraj — policji politycznej udało się wpaść na ślad drukarni komunistycznej, przyczem skonfiskowano kilka pak gotowej „lektury", przeznaczonej na kolportaż po całej Polsce.

W nocy z poniedziałku na wtorek policja dokonała dalszych aresztowań.

W ręce policji wpadło 85 osobników, którzy znajdowali się w dość ścisłym związku z wykrytą drukarnią tudzież z organizacją kolportażu bibuły komunistycznej.

Policja jest na tropie dalszych agitatorów, którzy w najbliższych dniach podzielą niewątpliwie los swych towarzyszy.

Niebywała katastrofa kolejowa.

Zginęło 248 osób, 93 rannych.

NOWY JORK, 16.3 (Tel. wł.). — W środkowo-amerykańskiem państwie Costarica wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Pociąg wiozący około 1000 członków wycieczki, przejeżdżając przez most nad nad rzeką Virilla między stacjami Ala Juela i Kartago, wykoleił się i spadł do rzeki.

Telegramy, które nadeszły z Costaryki donoszą, że w następstwie katastrofy kolejowej pod San Jose zginęło 248 osób, a 93 jest rannych. Trzy wagony zostały zdruzgotane. Jeden z nich wpadł do rzeki, 2 inne zawisły nad przepaścią. W związku z katastrofą proklamowano 3 dniową żałobę narodową. Prezydent republiki otworzył subskrypcję narodową na rzecz pomocy rodzicom ofiar katastrofy.

Echa śląskie.

Naczelnik Stach zostaje.

KATOWICE, 16.3. (p) (Telef.) — Jak się dowiadujemy naczelnik wydziału oświecenia w województwie Stach ma pozostać na swojem stanowisku.

Zebranie „Volksbundu".

KATOWICE, 16-3 (p) (Telef.) — „Volksbund" ma urządzić zebranie w swoich biurach w rocznicę plebiscytu. Należy się spodziewać, że władze nie dopuszczą do tego prowokacyjnego zebrania w dniu, w którym cały Śląsk manifestować będzie na cześć państwa.

Zwolnienie robotników w hucie „Bismarck".

BYTOM, 16-3 (p) (Telef.) Prasa niemiecka donosi, że zarząd huty „Bismarck" ma zwolnić do 1 kwietnia tysiąc robotników. W razie zwolnienia Rada robotnicza nosi się z zamiarem wywołania strajku w zakładach „Bismarck". Komisarz demobilizacyjny inż. Tarnowski, ma interwenjować w dyrekcji huty, ażeby nie dopuścić do tej masowej redukcji.

Z Sejmu śląskiego.

KATOWICE, 16.3 (p) (Telef.) — Przewodniczący komisji budżetowej Sejmu śląskiego pos. Janicki udzielił wczoraj przedstawicielom prasy informacji w dwuch ważnych sprawach związanych z budżetem śląskim, a mianowicie: w sprawie poborów urzędniczych, oraz w sprawie utworzenia śląskiego funduszu zasiłkowego.

Włochy a Polska.

W Polsce winien zwracać baczną uwagę stosunek Włoch do Ligi narodów, prócz bowiem bezsprzecznie ważnej kwestji otrzymania przez Polskę miejsca w Radzie Ligi narodów, ścierają się w Genewie dwa prądy: jeden kontynentalny, dotychczas pozostający pod kierownictwem Francji, drugi zaś anglo-saski, którego najsilniejszą podporą będą Niemcy. Pod wpływem właśnie niebezpieczeństwa niemieckiego zarysowuje się nowy blok w Europie środkowej i na Bałkanach z udziałem Włoch. Po obradach genewskich odbędzie się konferencja Włoch, Francji, Austrji, Czech, Rumunji i Jugosławji. Należy mieć nadzieję, że Polska nie będzie nieobecną na przyszłej konferencji nafistw Europy środkowej i Bałkanu, gdyż osoba Mussoliniego jest gwarancją, iż ta konferencja da poważniejsze rezultaty, niż jej poprzedniczka locarneńska.

Oparcie się naszej polityki na faszystowskich Włoszech spowoduje niewątpliwie następujące objekcje: Polska nie może przechodzić do opozycji w stosunku do Ligi narodów, z którą za wiele więzów ją łączy, oraz że przyjaźń pomiędzy Polską a Włochami wywoła wrogą nam kampanję w sferach lewicowych Europy.

Należy stwierdzić, w odpowiedzi na te przypuszczalne głosy krytyczne, że Polska, jak to z dotychczasowego doświadczenia wynika, nie może polegać na Lidze w najważniejszych zagadnieniach dotyczących swej całości i niepodległości. Nauka z 1920 roku nie powinna być tak łatwo zapomniana. Ten sam rok 1920 przypomina nam, że gdy demokratyczna Polska walczyła ze Sowietami, znienawidzonemi przez europejski socjalizm, to międzynarodówka amsterdamska i zależna od niej Federacja transportów z dotychczas niewiadomych powodów ogłosiła bojkot Polski i w ten sposób pomagała Rosji bolszewickiej. Nie ulega wątpliwości, że tak Liga narodów, jak i różne dotychczasowej polityce zagranicznej polskiej wrogie międzynarodówki, będą ze znacznie większym szacunkiem odnosić się do Polski, która porozumie się z faszystowskiemi Włochami. Stanowisko zajęte przez Mussoliniego i opinję włoską w stosunku do żądania Polski otrzymania miejsca stałego w Radzie, jest wskaźnikiem zrozumienia przez Włochy ważnego posłannictwa, które Polska ma do spełnienia w Europie środkowej.

Jak głębokiem w szerokich rzeszach faszystów jest przeświadczenie o słuszności żądań Polski, świadczy artykuł wstępny, zamieszczony 6 marca w bardzo rozpowszechnionym wśród żołnierzy milicji faszystowskiej tygodniku „Il. Legionario“. Czytamy tam następujące zdania: „Sprawa Europy wschodniej ma szczególne światło na pretensje Niemiec, odnośnie do ziem zamieszkałych przez Niemców poza granicami Reichu“. Przechodząc do sprawy wschodnich granic Niemiec, „Il. Legionario“ pisze o korytarzu gdańskim, iż „jest to ziemia we wschodniej części Europy, na której od wieków ciąży uzurpacja niemiecka“, „dążenie Polski do uzyskania stałego miejsca w Radzie wynika z chęci zrównoważenia dążeń Niemiec do rozwiązania po swej myśli sprawy korytarza Gdańskiego“. W dalszym ciągu swych wywodów „Il. Legionario“ dochodzi do wniosku, iż dążenia Niemiec do połączenia się z Prusami Wschodniemi jest nieuzasadnione, gdyż tak Prusy Zachodnie, jak i Wschodnie, są ziemiami słowiańskiemi, które uległy wojskowej kolonizacji germańskiej.

Przytaczając głosy prasy włoskiej, nie można pominąć artykułu ogłoszonego przez „Tribuna“ z dn. 9 b. m. pióra pierwszorzędnego znawcy polityki zagranicznej, Francesco Coppola, b. włoskiego delegata do Ligi. Artykuł nosi tytuł: „Wilson, czyli o międzynarodowem kłamstwie“. Autor przeprowadza niezmiernie surowy proces Lidze i konstatuje, że obecne zgromadzenie genewskie nacechowane jest: hipokryzją, fanatyzmem, zboczeniem, fałszem i nienawiścią.

Podaliśmy tylko głosy najbardziej charakterystyczne zamieszczone w organach prasowych dwóch skrajnie różnych warstw socjalnych.

A czyż jeszcze bardziej znaczącym nie jest fakt, iż Mussolini w dzień po rozpoczęciu obrad genewskich, przedłożył senatowi ustawę o reorganizacji wojska? Wydaje nam się, iż jest bardzo znaczącem ostrzeżeniem pod adresem Niemiec i ich przyjaciół w Lidze.

Włochy z Ligą narodów nie mają zamiaru zrywać. Szukają jednak silniejszego oparcia, niż na dotychczas martwej literze paktu Ligi, wśród państw zaniepokojonych postępami, które Niemcy w ostatnich czasach zrobiły na drodze rozbicia traktatów, a przedewszystkiem dają silne podstawy swej sile zbrojnej.

List z Paryża.

Perypetje gabinetu francuskiego.

Dlaczego Briand upadł? — Uśmiech uroczej żony ministra. — Nowy gabinet. — Jubileusz ministra. — Bezprogramowość ministra skarbu.

(Korespondencja własna „Iskry“).

Paryż, 12 marca.

Jeżeli w dociekaniach na temat upadku gabinetu p. Brianda szukanoby przyczyn tylko w dogmatach logiki i zasadach prawa konstytucyjnego lub nawet w konjunkturach politycznych, to ostatnie przesilenie możnaby uważać za najmniej uzasadnione ze wszystkich jakie dotąd Francję nawiedziły. W przededniu swego wyjazdu do Genewy p. Briand został obalony w Izbie większością przeszło 50 głosów w głosowaniu nad podatkiem dochodowym, w następstwie czego podał się do dymisji. Jednak już wychodzącego z sali posiedzeń taż sama Izba żegna burzą oklasków. Następnie przywódcy grup politycznych, nawet tych które głosowały przeciw rządowi, wezwani na tradycyjne „konsultacje“ do pałacu elizejskiego wypowiadają się wobec prezydenta Doumergue'a prawie jednomyślnie za udzieleniem p. Briandowi ponownej misji utworzenia gabinetu.

Poco więc było wywoływać przesilenie? Tego nie powie żaden deputowany. Rząd obalony został połączonymi głosami socjalistów i skrajnie prawych grup opozycji jak „lewica“ demokratyczna, republikanie „lewicowi“ i bezpartyjni, a więc głosami kombinacji przypadkowej nie mającej z sobą nic wspólnego. Socjaliści oświadczają obecnie przez usta p. Bluma, że głosowali jedynie przeciwko ministrowi finansów nie przewidując że pociągnie on za sobą cały gabinet. Pragnęli niedopuścić do uchwalenia osławionej „taxe sur les paiements“ przeciwko której strajkowali przez półdniowe zamknięcie sklepów kupcy w głównych miastach francuskich.

Również wspomniane stronnictwa opozycji absolutnie nic konkretnego nie zarzucały rządowi przed głosowaniem i zdanie swoje zmieniły właściwie w ciągu kilku minut poprzedzających skrutynjum. Pozwalają jednak domyślać się, że głosowały raczej przeciwko p. Briandowi jako twórcy Locarna. Stronnictwa, które stworzyły traktat wersalski nie mogą się zgodzić na traktat locarneński będący nietyle jego uzupełnieniem co antytezą. Będąc w zeszłym tygodniu w mniejszości w czasie głosowania nad ratyfikacją traktatu w Locarno skorzystały z pierwszej nadarzającej się sposobności do rewanżu. Niemniej p. Marin, jeden z przywódców opozycji oświadczył się ponownie za p. Briandem.

Świadczy to, że żadna z partji politycznych nie ma zamiaru walczyć poważnie z „L'Homme de Locarno“ wobec jego niezwykłego autorytetu i prestiżu. Żadna jednak partja nie omija nadarzającej się sposobności wykazania mu że także od jej głosów jest zależnym.

Przyczyny więc omawianego kryzysu należy szukać w tem, że niektóre partje pognębione w swej ambicji pragnęły pokazać p. Briandowi, że znajdzie się nad brzegiem przepaści jeżeli nie będzie zabiegał o ich względy. Nie liczyły jednak na jego upadek, który im zresztą wcale nie był na rękę sądząc, że tak zręczny polityk znajdzie zawsze kilka ratujących go głosów większości. Najniespodziewaniej dla wszystkich dały się odczuć w szeregach radykalno-społecznych i republikańsko socjalnych silniejsze niż zwykle absencje, które zadecydowały o losach gabinetu.

Wogóle od pewnego czasu głosowanie w parlamencie francuskim odbywa się nie według stanowiska stronnictw lecz według sympatji i antypatji posłów. Dowodzą tego wyniki skrutynjum wykazujące, że posłowie tego samego stronnictwa oddają swe głosy z niemniejszą sprzecznością niż gdyby byli członkami partji krańcowo przeciwnych. Pod tym względem niema najmniejszej przesady w powieściach Anatola France'a przedstawiających tak barwnie intrygi zakulisowe i frymarczenie głosami w pałacu Bourbonów. Na stanowisko danego deputowanego wobec jego kolegi-ministra ma daleko większy wpływ uśmiech uroczy żony tego kolegi ministra lub gorzkie wspomnienie opinji idjoty, jaką o nim tenże kolega-minister jeszcze przed wojną wypowiedział, niż dobro państwa i słuszność sprawy.

Mimo to a może raczej dzięki temu p. Briand stworzył swój gabinet już w czterech dniach a więc w czasie niezwykle krótkim jak na stosunki francuskie. Nie bez dodatniego wpływu było w tym wypadku stanowisko prasy paryskiej wykazującej zgodnie a dobitnie i przekonywująco zgubne dla Francji i Polski skutki nieobecności p. Brianda w Genewie. Jeżeli ktoś zwątpił był w potęgę i wpływy Francji to porównanie przebiegu obrad w Genewie z rokowaniami nad utworzeniem gabinetu w Paryżu powinny wrócić mu dawną wiarę. Cały świat czekał nad Lemanem na Francję nie mogąc i nie śmiąc nic przedsięwziąć pod nieobecność jej delegata.

Nowy rząd francuski, który w odróżnieniu od poprzedniego Briand-Doumer nazywa się Briand-Malvy, gdyż to nazwisko jest dla niego najbardziej typowe nie zmienił zupełnie swego oblicza politycznego. Skazany jest skutkiem tego na lawirowanie szukanie przypadkowej większości, co prędzej czy później zakończy się podobnie niespodzianym upadkiem jak po głosowaniu z szóstego marca.

Posiada jednak w odróżnieniu od poprzedniego trzy cechy charakterystyczne a mianowicie brak w swem łonie p. Herriot'a, portfel spraw wewnętrznych w ręku p. Malvy'ego oraz p. Peret'a na stanowisko ministra finansów. Inne teki nie zmieniły swych dzierżycieli lub zamieniły ich na osobistości bez wyraźnej jeszcze przeszłości politycznej. Najszersze pole do komentarzy daje usunięcie się od władzy twórcy kartelu, prezydenta Izby mera Lyonu i nauczyciela gimnazjalnego p. Herriot. Przypisać to należy niechęci osobistej jaka już od dłuższego czasu dała się zaznaczyć w stosunkach pomiędzy tymi dwoma najwybitniejszymi mężami stanu Francji współczesnej. P. Herriot, który od początku kryzysu sobotniego uważany był za najwięcej „ministrable“ (mianem tem opinja oznacza parlamentarzystów wymienianych w kombinacjach przesileniowych i posiadających najwięcej szans na otrzymanie teki) jako jedyna osobistość mogąca odbudować gabinet kartelu, oświadczył że objąłby tylko ministerstwo spraw zagranicznych. Ponieważ jednak obecna sytuacja w Genewie nie pozwala na powierzenie tej teki komukolwiek innemu niż p. Briandowi kombinacja ta została zaniechana.

Na powrocie na Quai d'Orsay zależy p. Herriotowi przedewszystkiem dlatego, że właśnie siebie a nie p. Brianda uważa za duchowego twórcę Locarna. Oddana mu prasa usiłowała kilkakrotnie wykazać, że rozmowy jego w Chequers w r. 1924 rzuciły pierwszy posiew idei, którą w rok później wykorzystał p. Briand na rachunek własnej chwały. Stąd też niechęć p. Herriot'a do tworzenia gabinetu ma charakter „sui generis“ wygnania politycznego.

Nie darmo jednak p. Briand obchodzi 13-go marca dwudziestolecie swej pierwszej nominacji na ministra w radykalnym podówczas rządzie Sarrien Clemenceau. Od 14 marca 1906 r. po dzień dzisiejszy zasiadał 14 razy w najróżnorodniejszych gabinetach, z tego 6 razy jako minister i 8 razy jako premjer. Brakowi p. Herriot'a zaradził powołując na ministra spraw wewnętrznych niemniej zagorzałego kartelistę p. Malvy, przyjaciela w niedoli p. Caillaux, który tę godność sprawował już kilkakrotnie przed wojną. Zabezpieczony w ten sposób od strony kartelu, przynajmniej od jego prawej strony wykonał p. Briand grzeczny ukłon w stronę opozycji, poświęcając dla niej trzech swych dotychczasowych ministrów... ostatnich członków byłego gabinetu p. Herriota, który odtąd niema swych przyjaciół w nowym gabinecie. (Chantemps — sprawy wewnętrzne, Renoult — sprawiedliwość i Daladier — oświata). Następcami ich zostali z wyjątkiem ministra sprawiedliwości p. Laval serdecznego i długoletniego przyjaciela premjera dwaj członkowie komisji finansowej Izby, wspomniany już p. Malvy, prezes tej komisji oraz jej referent p. Lamoureux na niekoniecznie odpowiedniem dla niego stanowisku ministra oświaty. Ten najmłodszy minister w obecnym gabinecie i jeden z najmłodszych posłów (ur. w 1888 r.) zyskał sobie świeżą popularność swym znanym okrzykiem w czasie odrzucenia przez Izbę projektu zwiększenia podatków wołając: Dokąd dojdzie tchórzostwo tej Izby i jej obawa przed wyborcami?!

Największą zagadkę przedstawia nowy minister finansów, były prezydent Izby p. Peret, który na wstępie ogłosił że nie posiada żadnego programu naprawy skarbu i ograniczy się do wcielania w życie projektów swego poprzednika. Panuje ogólne przekonanie, że ma on tylko przygotować drogę dla p. Caillaux, który zarazem obejmie prezydenturę Rady. Wszelka jednak rekonstrukcja gabinetu nastąpiłaby dopiero po zupełnem uspokojeniu się opinji europejskiej wywołanej wstąpieniem Niemiec do Ligi narodów. W każdym razie szybkie, a przez to nawet po części prowizoryczne ukonstytuowanie się nowego gabinetu dowodzi nicości zarzutów niemieckich twierdzących że Francja umyślnie przedłuża przesilenie aby odwlec decyzje w sprawie składu Rady Ligi narodów.

Jan Krzemień.

Budowa lotnictwa polskiego.

Z Zarządu L. O. P. P. otrzymaliśmy następujący komunikat:

Rok ubiegły zostanie zapisany w dziejach naszej organizacji, jako rok ostatecznego skonsolidowania się nawewnątrz i poważnych poczynań nazewnątrz.

W roku tym sieć organizacji L.O.P.P. pokryła ostatecznie całą Polskę: niema dziś miasta wojewódzkiego, czy powiatowego, gdzieby nie było naszego odpowiedniego Komitetu. Posiadamy nadto Komitet społeczny w Warszawie, oraz miejski w Poznaniu.

Praca nasza nie ogranicza się jedynie do ram Rzeczypospolitej, myślimy także o większych skupieniach Polaków zagranicą. W ubiegłym roku powstał nasz Komitet autonomiczny w Paryżu p. t.: „Towarzystwo Lotnik Polski we Francji", dzięki któremu nawiązaliśmy kontakt z francuskim przemysłem lotniczym i jesteśmy w możności udzielania praktyk lotniczych w fabrykach francuskich naszym inżynierom. Obecnie jest w trakcie organizacji Komitet L.O.P.P. w Wiedniu.

Około pół miljona członków rzeczywistych Ligi, oraz wspomniana sieć Komitetów L.O.P.P. jest miarą rozwoju naszej organizacji.

Tyle co dotyczy wewnętrznej organizacji Ligi. Jeżeli chodzi teraz o naszą pracę nazewnątrz, to musimy przedewszystkiem wspomnieć o wielkim wysiłku propagandowym, w związku z którą to działalnością propagandową pozostaje nasza działalność wydawnicza. Wydaliśmy szereg wartościowych książek z dziedziny lotniczej, które dotarły do najdalszych zakątków naszego kraju, pogłębiając w społeczeństwie wiedzę lotniczą i szerząc w niem zamiłowanie do lotnictwa.

Niezależnie od naszego organu „Lotnik Polski", wydajemy „Przegląd Lotniczy" dla inżynierów i techników, „Młodego Lotnika" dla młodzieży, „Samolot" dla ludu wiejskiego i sporadyczne wydawnictwa lokalne.

Założyliśmy i sfinansowaliśmy kosztem 350 tys. z pierwszą cywilną szkołę pilotów w Poznaniu. Niezależnie od tego Komitet Wojewódzki w Warszawie subsydjuje tutejszą szkołę pilotów Warsz. Tow. Lotniczego. W Bydgoszczy otwieramy kosztem 100 tys. zł. cywilną szkołę mechaników lotniczych. W stadjum organizacji znajduje się podobna szkoła w Grudziądzu, w Sosnowcu już istnieje. Kształcimy 5 inżynierów zagranicą. 35 inż. udzieliliśmy praktyki w fabrykach francuskich. Nadto prowadzimy kursy lotnicze na Uniwersytecie w Poznaniu i przy państwowej Szkole przemysłowej w Krakowie.

Celem budzenia zamiłowania do lotnictwa w szerokich kołach zorganizowaliśmy kursy modelarstwa w Chełmie, Chrzanowie, Krakowie oraz kurs zorganizowany przez Zarząd główny L.O.P.P. w Warszawie przy współudziale Min. oświaty.

W ścisłem porozumieniu z M. Spr. Wojsk. i Min. kolei pracujemy nad rozbudową sieci lotnisk w Polsce. W ub. roku zbudowaliśmy lotnisko w Łodzi, budujemy lotnisko w Katowicach, na zawodziu. W projekcie budowa 9 lotnisk i urządzenie 44 terenów do lądowania, na co w roku b. preliminujemy 1,000 tys. zł.

W Warszawie wybudowaliśmy własny hangar. Posiadamy eskadrę propagandową złożoną z 12 aparatów.

Doceniając w pełni doniosłość lotów szybowych, pracujemy nad stworzeniem górskiego szybowiska dla lotów bez silnika. W tym celu zorganizowaliśmy w końcu ubiegłego roku wyprawę do Dukli dla zbadania tamtejszego terenu, pod kierownictwem znanego pilota p. Karpińskiego. Rezultaty wyprawy są obecnie opracowywane.

Na zakończenie z prawdziwą dumą i w radosnem poczuciu spełnionego obowiązku wspominamy o głównem dziele Ligi, dziele monumentalnem, które stworzy podwalinę dla narodowego polskiego lotnictwa. Dziełem tem jest wybudowany przez Ligę w Warszawie kosztem z górą pół miljona złotych i ofiarowany Państwu gmach Instytutu Aerodynamicznego przy Politechnice warszawskiej.

Praca Ligi cieszy się żywem uznaniem i poza granicami naszego Państwa, nie mówiąc już o prasie francuskiej, która w całym szeregu artykułów w „L'aerosporte", „Les ailes" itd. w wyrazach wprost entuzjastycznych omawia działalność Ligi, stawiając ją jako wzór francuskiej Lidze aeronautycznej, — prasa amerykańska, czeska, włoska itd. poświęcają wiele miejsca naszej organizacji. W prasie włoskiej ukazał się ostatnio wywiad z prezesem LOPP. Ministrem Osieckim.

Szef czeskiego lotnictwa wojskowego, generał Czeczek, powiedział:

„Proszę w mojem imieniu złożyć kierownictwu Ligi Obrony Powietrznej Państwa szczere wyrazy uznania dla Jej dotychczasowej owocnej działalności, z jednoczesnem życzeniem dalszej pomyślnej pracy ku chwale lotnictwa polskiego. Proszę powiedzieć i to również, że my, Czesi, winniśmy Wam zazdrościć takiej organizacji".

Natomiast Niemcy i Rosja sowiecka czynią wszystko, aby działalność Ligi przedstawić w ujemnem świetle.

Rezultaty naszej działalności: zgrupowanie się dużego odłamu społeczeństwa polskiego pod sztandarem LOPP., potężna podpora, jaką w Lidze znajduje nasze lotnictwo wojskowe — wszystko to jest oczywiście obu tym państwom solą w oku, symptomem, które je poważnie gniewa i niepokoi.

Dla społeczeństwa polskiego jest to i powinien być jeden dowód więcej, jak bardzo Liga jest potrzebną i że działalność nasza idzie po właściwej drodze.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

17 Środa	Dziś Józefa z Arymatei. Jutro Gabryela Arch. Wsch. słońca 5.43 Zach. „ 5.41

Z TEATRU.

Teatr w Sosnowcu.

Dziś — teatr nieczynny.

We czwartek poraz trzeci pełna humoru „Warszawa w nocy" z Wandą Zamorską w roli barunówny Mery. W akcie trzecim specjalne popisy baletowe. Chóry i orkiestra powiększone.

„Kurnik" przystąpiono do prób świetnej komedji Tristana Bernarda z której premjera odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Teatr w Będzinie.

W poniedziałek afisz zapowiada przewyborną komedjo farsę „Kurnik". Początek godz. 8.

Teatr w Dąbrowie.

Dziś pełna humoru operetka „Warszawa w nocy" z Wandą Zamorską w roli głównej, oraz całym zespołem.

Teatr w Saturnie.

W sobotę zespół sceny sosnowieckiej odegra operetkę „Warszawa w nocy". Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Początek godz. 8.

—:—

Teatr Polski w Katowicach.

Dziś — „Opowieści Hoffmana" opera Offenbacha.

Czwartek — w Rybniku „Klub Kawalerów".

Piątek — premjera „Ułani Księcia Józefa".

Sobota popoł. o godz. 3.30 „Klub Kawalerów".

Sobota wiecz. o godz. 7.30 „Opowieści Hoffmana".

Niedziela popoł. „Ułani Księcia Józefa".

Niedziela wiecz. o godz. 7.30 „Halka".

Nasza filja w Grodźcu.

Z dniem wczorajszym wydawnictwo „Iskry" dla wygody czytelników otwiera filję Redakcji i Administracji w Grodźcu, przy ul. Kościuszki, zabudowania Kółka rolniczego. Nowootworzona filja załatwiać będzie wszystkie sprawy w zakres Redakcji i Administracji wchodzące. Godziny urzędowania: 1) w sprawach administracyjnych od 7 do 12 w południe oraz od 3 do 6 popołudniu w dni powszednie i od 7 do 10 rano w niedziele i święta; 2) w sprawach redakcyjnych codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od 6 do 8 wieczorem.

Kierownikiem naszej filji w Grodźcu jest p. R. Szmidt.

Chore dzieci do Buska.

Z dniem 15 kwietnia r. b. zostają wznowione doroczne kolonje lecznicze dziecięce im. rektora Brudzińskiego przy zdroju w Busku dla dzieci słabych, skrofulicznych, chorych na gruźlicę skóry, gruczołów stawów kości, zreumatyzmowanych itp. Warunki takie, jak i w przeszłym roku. Pierwszeństwo mają ci, co w przeszłym roku byli leczeni, w wieku 5—14 lat. Opłata ulgowa 3 złote dziennie, całkowita 5 zł. Opłata obowiązuje zgóry za 6 tygodni. Pożądane jest, by dzieci przybywały grupami 10 — 80 pod odpowiednią opieką. Przejazd kolejowy dla dzieci 50 proc. tańszy. Dzieci mają posiadać metrykę lub inny dowód, zaświadczenie lekarza, zwłaszcza, że wolne są od pasożytniczych chorób, gdyż w niektórych wypadkach, np. jaglicy, dzieci będą odesłane do domu na koszt przysyłających.

Sprawa ta interesuje nasze Zagłębie skąd do Buska wyjeżdża rocznie około 200 chorych dzieci. Kasa chorych ma w kolonji leczniczej 50 miejsc, Sejmik będziński 12. Magistrat Sosnowca 7, Będzina 6 i Dąbrowy 14. Są to miejsca ulgowe, czyli udziałowe prócz tego wysyła się conajmniej drugie tyle dzieci za opłatą całkowitą.

Kto zdobył podwyższenie płac dniówkowych w górnictwie?

Dowiadujemy się, że delegaci pepeesowscy ogłaszają robotnikom na kopalniach, iż podwyższenie płac dniówkowych oraz premji wszystkim robotnikom w przemyśle górniczym jest wynikiem pertraktacji, prowadzonych niedawno między Radą Zjazdu a przedstawicielami Ministerjum pracy oraz związków klasowych w Warszawie.

Jest to zwyczajne kłamstwo. Pertraktacje w Warszawie nie dały żadnych rezultatów. Podwyższenie zaś zarobków dniówkowych o 5 proc. i premji w górnictwie jest wynikiem pertraktacji prowadzonych przez związek zawodowy górników „Praca Polska" z Radą Zjazdu przemysłowców w Dąbrowie Górniczej. Pierwsza z tych spraw została załatwiona drogą porozumienia w dniu 5 lutego r. b., podwyższenie zaś premji jest wynikiem korespondencji zakończonej w dniu 17 tegoż miesiąca, między „Pracą Polską" a Radą Zjazdu.

Jeszcze jedna konferencja.

Codzienne niemal fakty świadczą niezbicie, iż Rząd nasz niema widocznie zamiaru zmienić swego poglądu na sprawę bezrobocia, gdyż zamiast pomyśleć narazie poważnie i zająć się dostarczeniem bezrobotnym godziwej pracy, w dalszym ciągu stosuje politykę demoralizowania pozbawionych pracy i ułatwiania na tym terenie akcji żywiołom wywrotowym. Jak się dowiadujemy, w dniu 18 bm. tj. w czwartek znów odbędzie się w Województwie konferencja z udziałem przedstawicieli Starostwa i miast wydzielonych, w sprawie pomocy żywnościowej dla bezrobotnych. Naturalnie Rząd dobrodziejstwo to chciałby uskutecznić kosztem samorządów, a ponieważ jest to w obecnych warunkach rzecz niewykonalna, pomoc z konieczności zostanie ograniczona, co znów wywoła nowe niezadowolenie i narzekania. I tak w kółko. Zamiast planowej akcji i celowych zarządzeń, Rząd idzie po linji najmniejszego oporu i to ściśle podług wskazań towarzyszy, robiących na organiźmie społeczeństwa wysoce szkodliwe eksperymenty.

Z Tow. muzyczno-śpiewaczego „Harmonja".

W sali Domu ludowego przy kop. „Flora" odbyło się doroczne zebranie członków miejscowego Tow. muzyczno-śpiewaczego „Harmonja" przy udziale około 70 osób. Posiedzenie zagaił prezes Tow. p. W. Mrozik, poczem na przewodniczącego zaproszono p. F. Czarneckiego na asesorów pp. S. Kwaśniaka i H. Biesiadę na sekretarza p. S. Praskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z poprzedniego zebrania p. Mrozik zdał sprawozdanie z działalności placówki kulturalno-oświatowej w roku ubiegłym. Referent zaznaczył, iż skutkiem ogólnego kryzysu, masowych redukcji itp. oołączek, praca zarządu była niezwykle trudna, jednakże pracę podjęto w nadziei, iż mimo nieprzyjających warunków uda się pokonać przeszkody i krzewić działalność kulturalno oświatową.

Że wysiłki te nie były bezcelowe, świadczą o tem cyfry i dane. Przejmując placówkę w stanie kompletnej dezorganizacji, energią i wytężoną pracą doprowadzono do tego, iż obecnie Tow. ma około 150 członków, opłacających składki, kilka dobrze prosperujących sekcji oraz zespół chóralny muzyczny i sceniczny. Chór Tow. brał między innemi także udział w wojewódzkim zjeździe Tow. śpiewaczych w Kielcach.

Celem ujawnienia działalności na zewnątrz, urządzano koncerty, zabawy, przedstawienia itp. popisy, z których dochód materjalny był minimalny, natomiast znaczny zysk moralny, gdyż budzono uśpione społeczeństwo i zachęcano ludzi do szlachetnej pracy. Dziś Tow. jest na dobrej drodze i niewątpliwie nowy zarząd dołoży starań, aby tak potrzebną i pożyteczną placówkę rozwijać i udoskonalać. Przy sposobności trzeba zaznaczyć, iż miejscowa inteligencja z dziwną obojętnością, a nawet uprzedzeniem odnosiła się do Tow., należy jednak spodziewać się iż stosunek ten ulegnie zmianie, gdyż obowiązkiem człowieka naprawdę inteligentnego jest udział i praca w tego rodzaju organizacjach.

Sprawozdanie kasowe odczytał p. Ciołek. Otóż w roku ubiegłym stan kasy wynosił około tysiąca zł., z czego 200 zł. wynosi saldo na rok bieżący.

Sprawozdanie z działalności bibljoteki referował p. Mrozik. Bibljoteka, ciesząca się powodzeniem, liczy obecnie przeszło 500 tomów, w tem większość beletrystyki. O pracach choru i orkiestry informował zebranych p. Gorgoń.

Wszystkie sprawozdania przyjęto, wyrażając zarządowi podziękowanie za usilną i owocną i pracę.

Składkę członkowską uchwalono w wysokości 25 gr. miesięcznie. Wybory władz Tow. dały wynik następujący: Do zarządu prócz pozostałych pp.: W. Mrozika, S. Gorgonia, J. Juszczyka i J. Września powołano pp.: T. Ciołka, R. Stalmacha, J. Rachwalskiego, W. Rejnaka i S. Praskiego. Na zastępców wybrano pp.: M. Sowiankę, K. Sokala i H. Biesiadę.

Do komisji rewizyjnej powołano przez aklamację dawnych członków, mianowicie pp.: W. Grunwalda i A. Wartaka i na tem zebranie zakończono.

Ciekawe zjawisko.

Zdawałoby się, iż w Zagłębiu, gdzie gruźlica ma tak idealne warunki i gdzie też zbiera obfite żniwo, każde przedsięwzięcie, zmierzające do usunięcia, a choćby tylko do zmniejszenia tej plagi, przyjęte zostanie z uznaniem i chętnie wykorzystane. Tymczasem dzieje się inaczej. Jak wiadomo, Sejmik będziński wybudował nowoczesny i wspaniale

opatrzony szpital w Siewierzu, przeznaczony wyłącznie dla dzieci chorych na gruźlicę. Sądzono, iż szpital nietylko szybko się zapełni, lecz trzeba będzie z braku miejsca odmawiać dalszych przyjęć, tymczasem w całym powiecie znaleziono zaledwie 15 dzieci dotkniętych gruźlicą i szpital świeci pustkami. Możeby samorządy nasze zechciały zainteresować się tem, zwłaszcza, iż niektóre z nich tak wiele obiecywały ludności, obecnie zaś, gdy wszystkie szpitale i lecznice są przepełniane, w Zagłębiu, tej wytwórni gruźlicy, szpital specjalny jest pusty i może trzeba go będzie zamienić na jakieś inne przedsiębiorstwo, nie mające nic wspólnego z lecznictwem i pomocą lekarską.

Na Macierz szkolną.

Staraniem PMS. w Dąbrowie, dn. 18 bm. tj. w czwartek odbędzie się w sali resursy przedstawienie, którego program wypełnią artyści warszawscy, p. Marja Jacobi i A. Zawadzki. Komedyjki, obrazki sceniczne i tańce klasyczne złożą się na całość wieczoru. Niewątpliwie cel i niskie ceny zgromadzą liczne rzesze, zwłaszcza, iż Macierz Szkolna nigdy nie ucieka się do ofiarności publicznej, a gdy chce zdobyć fundusz na cele oświatowe, daje wzamian szlachetną rozrywkę. Niechże więc społeczeństwo nie zrobi zawodu i gremjalnie przybędzie na przedstawienie.

Niańka w mundurze.

Widok żołnierza z karabinem nie wywołuje żadnego zdziwienia, przeciwnie nawet, każdy jest przekonany, iż po to jest wojsko, aby nosiło broń, natomiast żołnierz popychający przed sobą wózek z dzieckiem, jest istotnie zjawiskiem niezwykłem. Obrazek taki można niemal codziennie zobaczyć w Będzinie, gdzie na skwerze miejskim jakiś żołnierz zamiast taką czy inną bronią, „ćwiczy" wózkiem, z którego wygląda ciekawie na świat rozkoszne bobo. Aczkolwiek znaną jest rzeczą, że pułk będziński składa się z chłopów „morowych", za którymi oglądają się łakomie niewiasty, jednak, mimo wszystko, nawet nadmiar dzieci możnaby powierzyć w inne ręce, gdyż żołnierz niańczący dzieci przedstawia naprawdę niezbyt sympatyczny obrazek, a to z uwagi, iż mundur „nie pasuje" jakoś do wózka. Inna rzecz, gdy wózek pcha niania, mniej lub więcej przystojna i w jedwabnych pończoszkach, obok zaś kroczy nie mniej urodziwy żołnierz. Wtedy jest zabawa wspólna, gdyż niania bawi dziecko, a nianię żołnierz, natomiast żołnierz „solo" przy wózku stanowczo „nie pasuje", tembardziej iż nie niańczy własnego potomka.

Z życia spółdzielczego w Będzinie.

W niedzielę, dnia 21 bm. o godzinie 3 popoł. odbędzie się w sali na Górze Zamkowej walne zebranie członków spółdzielczego Stow. w Będzinie, z następującym porządkiem obrad: zagajenie i wybór prezydjum, referat, odczytanie protokułu, sprawozdania: ogólne, rachunkowe i komisji rewizyjnej, wybór członków na miejsce wylosowanych, sprawa konsolidacji stowarzyszeń i wolne wnioski.

Z urzędu pocztowego w Sosnowcu.

Z dniem dzisiejszym Urząd pocztowy w Sosnowcu dostarczać będzie do domów przekazy, czeki i listy wartościowe—co będzie znacznem uproszczeniem dotychczasowej procedury.

Depesze terminowe dostarczane będą nawet w nocy, zwyczajne zaś od godz. 7 rano do 11 wieczorem.

Brzydka rzecz, panie sprawozdawco!

Katowickie pismo socjalistyczne, piszące od czasu do czasu o socjalistycznej Radzie miejskiej w Sosnowcu, tak mówi, między innemi o sprawie dzierżawcy rzeźni p. Cwajgenhaftcie:

Tymczasem p. C. nie zważając na ostrzeżenie Magistratu ani też na umowę wykonywał remonty zupełnie zbędne i za to policzył sobie 25.769 zł. prosząc o zapłacenie mu tej sumy. Naturalnie pomimo silnego sprzeciwu r. Jankowskiego, Peremana i Warszawskiego Rada uchwaliła zapłacić tylko 12.650 zł.

Czujemy się w obowiązku sprostować, że po p. Jankowskim nie było widać silnego sprzeciwu", owszem dość silnie się sprzeciwiali r.r. dr. Perelman i Warszawski, ale również silnie sprzeciwiali się i p. wiceprezydent Jarża i ławnik Kon, którzy nawet złożyli votum separatum. Można było, panie sprawozdawco katowickiego pisma, pominąć milczeniem wszystkie nazwiska, jeśli chodziło o uratowanie opinji jednomyślności socjalistycznej. Ale wysuwać tylko te nazwiska, na których bezkarnie można sobie pozwalać na wszystko, co atrament na pióro przyniesie, jest rzeczą brzydką i do tego w takiem piśmie, w którem od czasu do czasu ma odwagę wypisywać brednie o „kanaljach dziennikarskich".

Można również było wymienić wszystkie nazwiska bo za p. Jarżę nie ma się co PPS. wstydzić. Mniejsza o to, czy miał rację, ale że miał odwagę wygłosić swój własny, niezależny pogląd, to fakt oczywisty i budzący szacunek.

Nieprawdopodobne informacje posła Stańczyka.

Podobno pos. Stańczyk zapowiadał na zebraniach socjalistycznych, iż w bieżącym tygodniu ukaże się enuncjacja min. pracy i opieki społ. p. Ziemięckiego, skierowana przeciwko efektywnemu 8 godzinnemu dniowi pracy w górnictwie.

Jak wiadomo, górnicy Zagłębia Dąbrowskiego zgodzili się na propozycję przemysłowców, aby pracować faktycznie 8 godzin na dzień. Stanowisko robotników dyktowane było względami na trudne położenie gospodarcze kraju i na wielką konkurencję, jakiej musi sprostać zagranicą polska produkcja.

Socjaliści przeciwstawiają się temu układowi, usiłując ratować „socjalne zdobycze" kosztem wytwórczości polskiej.

Zapowiedź enuncjacji p. min. Ziemięckiego wywołać musi zrozumiałe zdumienie. Wszak p. min. Ziemięcki wchodzi w skład gabinetu koalicyjnego, którego najważniejszem zadaniem jest podnieść poderwaną dziś produkcję. Zapowiadana enuncjacja, godząca w efektywny 8 godzinny dzień pracy, którego konieczność zrozumiał ogół zainteresowanych robotników, nie idzie bynajmniej po linji potrzeb gospodarczych kraju.

Czyż jest możliwem, by członek gabinetu koalicyjnego, gabinetu naprawy stosunków finansowo-gospodarczych, zamierzał podejmować kroki, paraliżujące rozwój produkcji?

A może informacje pos. Stańczyka nie mają nic wspólnego z rzeczywistością?

Właściciele nieruchomości w Dąbrowie w obronie swych praw.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Dąbrowie bardzo liczne zebranie członków miejscowego Stow. właścicieli nieruchomości, przy udziale około 500 osób zainteresowanych.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Stow. p. S. Nowaka, do prezydjum zaproszono: na przewodniczącego p. S. Piaskowskiego, na asesorów p.p. Chullista i Bablucha, na sekretarza p. C. Otto. Pierwszy punkt obrad, dotyczący sprawy wycieru kominów, referował p. S. Nowak, który przedstawił projekt wzięcia wycieru kominów przez Stow. w swe ręce i wykazał korzyści tego dla właścicieli nieruchomości. Na zakończenie odczytano wzór umowy pomiędzy Stow. a Magistratem, która przewiduje 25 proc. dochodu dla miasta. Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, jak również uchwalono, aby kominiarza zaangażować w drodze konkursu ofertowego.

Sprawa 10 proc. podatku od nieruchomości wywołała gorący sprzeciw ze strony zebranych i szereg mówców obszernie omawiało dziwne i szkodliwe stanowisko władz, które dotkniętym niezmiernie ustawą o ochronie lokatorów właścicielom nieruchomości nietylko nie dają żadnej pomocy, lecz w dalszym ciągu obarczają ich nowemi podatkami i krzywdzącemi przepisami.

Nic dziwnego, iż skutkiem takiej polityki coraz większa liczba domów ulega ruinie, na czem cierpi państwo i społeczeństwo, o budowie zaś nowych domów nikt nawet nie myśli, nie chcąc narażać się na prawne „wywłaszczenie". Po ożywionych debatach uchwalono wniosek, aby zarząd Stow. poczynił starania o wstrzymanie poboru wspomnianego podatku. Nie mniej ożywioną dyskusję wywołało żądanie Magistratu, domagającego się uiszczenia zgóry przez właścicieli nieruchomości 25 proc. podatku miejskiego, co niezgodne jest z przepisami, jeżeli bowiem skarb uwzględnia położenie płatników i rozkłada podatki na raty, to tembardziej winny do tego zastosować się władze miejskie, zwłaszcza, iż sprawa ta jest należycie wyjaśniona w drodze przepisów i okólników władz państwowych. Zarząd Stow. będzie domagać się rozłożenia powyższego podatku na raty, podług skali ustalonej przez władze państwowe.

W sprawie kodeksu górniczego nie powzięto konkretnego wniosku, gdyż modyfikacja ustawy górniczej jest jeszcze w stanie płynnym i obecnie nie można w tej kwestji wysuwać żadnych projektów lub uchwał.

W wolnych wnioskach uchwalono zebrać podpisy obywateli, celem zwołania zebrania parafjalnego w sprawie wyjaśnienia b. prezesa Stow. W. N. co do ściągniętego podatku na rzecz kościoła. Poza tem, upoważniono zarząd Stow. do podjęcia ze Stow. lokatorów sum, zdeponowanych tam przez poszczególnych lokatorów, ewentualnie do wystąpienia w tej sprawie na drogę sądową.

Na tem posiedzenie zakończono.

Nietaktowna publiczność.

W niedzielę wieczorem wystawiono w teatrze sosnowieckim po cenach bardzo zniżonych „Profesora Storicyna". Z czystem sumieniem można się nie zachwycać zarówno środowiskiem, przedstawionem w sztuce, jak również obcą dla nas atmosferą, wiejącą ze sceny. Faktem jest jednak niezaprzeczonym, że dramat napisany jest z wielkim talentem i głęboko zastanawiającą znajomością psychiki rosyjskiej inteligencji.

Zniżone ceny ściągnęły do teatru dużą liczbę publiczności. Ale byłoby lepiej dla „Profesora Storicyna", gdyby na widowni było całkiem pusto. Na bardzo poważnym dramacie, któremu nawet śmierć na scenie w czasie akcji nie jest obca publiczność niedzielna bawiła się ni mniej ni więcej tylko w taki sposób, jak na „Hockach klockach", lub w cyrku, gdy klowni wybijają tempo melodji na własnych policzkach. W ciągu całego wieczoru sala wybuchała śmiechem, dając tem smutne świadectwo swego poziomu umysłowego, nie mówiąc już o nietakcie w stosunku do artystów, którzy z przykrością musieli zauważyć, że mają przed sobą publiczność, która nie umie ocenić ich pracy.

Wiec bezrobotnych

Wczoraj odbył się na Ksawerze wiec bezrobotnych, zwołany z inicjatywy socjalistycznego związku górniczego. Po gruntownem wymłóceniu słomy, powzięto niebywale długą rezolucję, zawierającą coś około 20 punktów, gdzie żądanie 8 godzinnego dnia pracy i utrzymania zdobyczy socjalnych stoją na naczelnem miejscu. Szkoda tylko, iż p. Stańczyk którego niedawno spotkała na Koszelewie niemiła przygoda, nie raczył przybyć na wiec wczorajszy, gdzie byłby usłyszał wiele ciekawych aczkolwiek niezbyt pochlebnych epitetów pod swym adresem i byłby dowiedział się bezpośrednio z ust tych, których za wszelką cenę chce uszczęśliwić, co o nim myślą i mówią szerokie warstwy robotnicze.

Konkurs

Rendez-vous łobuzów z Dańdówki.

Na peronie stacji kolejowej w Dańdówce stale zbierają się gromady rożnych łobuzów i zaczepiają przechodniów, kierowaniem pod ich adresem wyuzdanemi nieraz zapytaniami i uwagami. Sądzimy, że władze kolejowe w Dańdówce zajmą się tą sprawą i nie pozwolą na to, by peron stacji kolejowej był miejscem zbiorek mętów społecznych i zakłócania spokoju publicznego.

Działalność Komitetu ratunkowego w Niwce.

Ożywioną i owocną w skutkach prowadził pracę Komitet ratunkowy w gminie Niwka. Świadczy o tem sprawozdanie za rok 1925. W czerwcu ub. roku ukonstytuował się komitet dzieląc się na sekcje: kontrolną, dochodową i gospodarczą.

Uzyskawszy odpowiedni lokal na kuchnię w środku gminy od T-wa sosnowieckiego, zebrał komitet odpowiednie dane o stanie ludności miejscowej. Postanowiono podzielić potrzebujących pomocy komitetu ratunkowego na 3 grupy, określające niedostatek, biedę i nędzę.

Ponieważ kontrola ustaliła, że w jednej, trzeciej tylko grupie znajduje się 182 dzieci, postanowiono tę tylko grupę zakwalifikować do dożywiania przyczem rozdzielono na dzieci dożywiane mlekiem, czyli śniadaniem i dzieci dożywiane obiadami.

Według cyfr podanych w sprawozdaniu wynika, że ze śniadań korzystało przeciętnie w ciągu 6 miesięcy dziennie 34 dzieci i z obiadów 110.

W tym czasie wydano 5957 śniadań i 19545 obiadów. Koszta tego wyniosły zł. 4 716.05.

Równolegle z sekcjami: kontrolną i gospodarczą, pracować musiała sekcja dochodowa, aby dostarczyć odpowiednich funduszów. W rubryce dochodów największą pozycję stanowi dochód z zabaw (28.4 proc.), następnie od dyrekcji T-wa kopalń sosnowieckich (25,4 proc.), od urzędników kopalni „Jerzy" w Niwce i kopalni „Modrzejów", komitetu opieki społecznej w Niwce itd. itd. Na pomoc dzieci składali się wszyscy mieszkańcy gminy. Jedni dawali więcej, inni mniej, wedle możności, ale jak wynika ze sprawozdania nikogo nie brakowało w tej ofiarnej akcji. To też rezultaty są widoczne i komitet może mieć pełną moralną satysfakcję, że zrobił co mógł ratując biedne maleństwa od głodu.

Skład komitetu stanowią następujące osoby: ks. szambelan F. Gola — prezes, p. M. Doborzyńska — wiceprezes; sekretarjat i sekcja kontrolna: inż. B. Krupiński — przewodniczący, członkowie pp: Piontek, Fijałkowski, Helbin, Wieczorek, K. Budniak, J. Woźniak, Jajeczniak, Porębski, Hulaszek, R. Budniak, dr Reja, inż. Mareczek, inż. Witemborski. Sekcja dochodów: inż. Urban — przewodniczący, członkowie: pp. inż. Doborzyński, Fusiarski, Dutkiewicz, Winter, Płatek, Gaszcz, Jagodzińska, inż. Budryk, Rajsowa, Krupińska, Kaźmierowska, Woźniczkowa, K. Kowalik. Sekcja gospodarcza: inż. Maliszewski — przewodniczący, członkowie pp: Bartyzel, Sorokowa, Trzmielowa, Samborska, dr Krupiński, Jagodziński, De Castro. Komisja rewizyjna pp: inż. [illegible]

ŻYCIE PRZED SĄDEM.

Kiedy zmrok miasto spowija...

Cicho deszcz pada...

Z mglistej szaroty bezsłonecznego, zimowego dnia wynurzają się obmokłe mury domostw. Przez spotniałe okna widać czasem jasną głowę podlotka lub dziecię, ciekawie wpatrzone w kałuże przez które brną przechodnie.

Po mokrych, obłoconych ulicach suną leniwie żółte i zielone autobusy, a za ich szyb, po których nieprzerwanem pasmem paciorków spływa deszcz, migocą szare sylwetki nielicznych pasażerów.

Wiatr harcuje między domami i pogwizduje smętnie między drutami telefonów, to znów dudni po rynnach, zgoła gdyby nicpoń jakowyś patykiem po nich uderzał.

Jeszcze chwila, a snopy światła elektrycznego zalały miasto, lecz i deszcz rzęsiściej zaczął padać, to też ludzie powtulali głowy w kołnierze palt i idą prędko, nie zatrzymując się nawet przed jasno oświetlonemi wystawami, nęcącemi wzrok tysiącem przedmiotów i barw. Latarnie uliczne mrugają dobrodusznie poprzez wąskie nitki deszczu i przygasają czasem, żarząc się fiołkowo, gdy wiatr — figlarz niepoprawny silniej zadmie.

Od muru spękanego, okalającego jakiś ogród, oderwała się niewielka zgarbiona postać i wymijając skulonych na kozłach pojazdów dorożkarzy i samochody rozwrzeszczone ochrypłą fanfarą trąbek, idzie cichym, kocim krokiem.

Deszcz pada coraz większy. Przechodnie ukrywają się po bramach i sieniach. Szara postać robi to samo.

W bramie nieco światła od uchylonych drzwi do izdebki stróża, w której kopci się mała lampka naftowa. Postać, okazująca się teraz krępym, dobrze zbudowanym mężczyzną zagląda ciekawie przez szparę. Nema nikogo. Jeden baczny rzut oka dokoła i oto mężczyzna wsuwa się ostrożnie do środka i zdejmując wiszący na gwoździu kożuch, ucieka w mroki ulicy.

Cicho deszcz pada...

Dozorcy domowemu, opłakującemu stratę „przyodziewy", doniósł jakiś młodzieńczyk, że kożuch przywłaszczył sobie Wiktor Pachelski, dobry jego znajomy, wobec czego poszkodowany zwrócił się doń o zwrot, otrzymawszy jednak odpowiedź odmowną, zaskarżył go do Sądu.

Pachelski odsiedzi miesiąc aresztu.

Lek.

Z życia Siewierza.

Gród, na którego obliczu przeszłość zostawiła blizny w postaci starych świątyń, odwiecznych ruin biskupiego zamczyska, starożytnych domostw, patyny, wyzierającej z każdej prostaczej sadyby ludzkiej — budzi się, porwany w krzepkie ręce przybyszów, do nowego życia. Wiekowe skostnienie obyczajów, zaskrzypie w pyle tradycji życie mrówek-ludzi, zdala od środowisk kultury, nie powiązane żadną dogodną z niemi komunikacją, ustępnie powoli, kryje się po zaułkach, osiada — jak tuman kurzu, wzbity podmuchem wiatru, kładzie się w czasie nadchodzącej ciszy. Wspaniałe dzieło owej przemiany — to wysiłek garstki inteligencji, rzuconej w te mroki, jako pracownicy na wszelkich polach pracy. Niosąc z sobą wiew nowego życia, wytężyli wspólnie ramiona, by drogą szerzenia oświaty, pracy w zespołach i organizacjach odrodzić ten zacofany, acz historyczny gród.

Nie żal tej pracy, bo znalazła wdzięczną glebę. Zewnętrzny wygląd Siewierza pozornie nie uległ zmianie. Kto jednak znał Siewierz kilka lat temu pod względem rozwoju umysłowego mieszkańców, jego celów, dążeń, zamarłow— ten odrodzoną jakoby duszę Siewierza pragnąłby szczerze ujrzeć w nowej postaci. Szereg organizacji zgodnemi poczynaniami, ujęło w nowe łożysko dawny, szary bieg życia. Jednem z czołowych zrzeszeń, przodującem w akcji odrodzenia Siewierza jest Klub pracowników umysłowych, skupiający ludzi pracy na wszystkich polach i we wszystkich dziedzinach. Mocna ta organizacja dzierży w swych rękach inicjatywę w kierunku przebudowy Siewierza; jest kuźnicą projektów, popularyzując wiedzę, uświadamia, roztacza materjalną opiekę nad organizacjami młodzieży — słowem jest potężnym rzecznikiem podświadomej woli bycia.

Powstał on początku lutego. Rozliczne pomysły członków założyciel zebrał i ujednostajnił sędzia p. M. Ostrowski. Klub obecnie posiada ładny lokal u p. R. Bronikowskiego. (B fet, pisma oraz własny tygodnik, „Organ Kl. P. U." pod redakcją p. L. Sasa.

Prezes — p. Ryszard Jakubowicz— magister, zastępca Ludwik Sas — sekr. gminy, sekretarz — Teofil Żurek — nauczyciel, skarbnik — Jan Mucholski — organista.

Oprócz wspomnianej wyżej działalności Klub wpłynął ogromnie dodatnio na rozbudzenie życia towarzyskiego wśród miejscowej inteligencji.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Przerachowanie zobowiązań skarbowych.

Ostateczny termin — 15 kwietnia r. b

Na zasadzie ustawy z 20 lipca 1925 r. oraz rozporządzenia ministra skarbu z 6 października 1925 r. o sposobie dokonania przerachowania zobowiązań skarbu państwa z tytułu pożyczek państwowych oraz konwersji rzeczonych pożyczek z dniem 15 kwietnia 1926 r upływa termin składania podań o wyższe przerachowan e: asygnat z roku 19.8, obligacyj 5 proc długo- i krótkoterminowej wewnętrznej pożyczki państwowej z roku 1920 oraz świadectw tymczasowych na powyższe pożyczki imiennych i na okaziciela.

Pierwotni nabywcy tych obligów, chcący ubiegać się o wyższe przerachowanie, winni nadesłać do dnia 15 kwietnia r. b. do Urzędu pożyczek państwowych (Warszawa, Senatorska 29) podania z dołączeniem wymaganych ustawą i rozporządzeniem dowodów, jak to: oryginalnych obligów a o ile te zostały skonwertowane, zaświadczenia instytucji, która w imieniu petenta dokonała konwersji, jak również dowodu, stwierdzającego datę nabycia obligacyj z roku 1918 — 1920 w urzędowej placówce sprzedaży. W podaniu petent powinien oświadczyć, iż nie korzystał z pożyczek pod zastaw zgłoszonych do konwersji obligacji.

Liczba zgłoszonych do urzędu pożyczek państwowych podań o wyższe przerachowanie sięga obecnie 70,000. Z pośród zgłoszonych podań znaczna ilość nie posiada wymaganych ustawą, a wyżej wyszczególnionych dowodów, co zmusza Urząd pożyczek państwowych do przeprowadzenia z petentami dodatkowej korespondencji.

Okoliczność ta ogromnie utrudnia pracę urzędu, a w związku z koniecznością szczegółowego badania wszystkich zgłoszonych w tak dużej ilości podań przez komisję powołaną na podstawie ustawy, powoduje niejednokrotnie opóźnienie załatwienia poszczególnych podań. Termin ustawowy dla dokonania dodatkowego przerachowania i wydania nowych obligacyj został ustalony na 1 rok od dnia zamknięcia przyjmowania podań, t. j. od dnia 15 kwietnia 1926 r.

Kronika gospodarcza

Zwyżka polskich akcyj węglowych na giełdzie paryskiej. Na giełdzie paryskiej wybitnie zwyżkowały akcje węglowe polskie, dopuszczone do obrotów na tejże giełdzie, a w pierwszym rzędzie akcje „Sosnowieckie", które poprawiły swój kurs z 995 fr. na 1150 fr. Prasa paryska wyraża zapatrywanie, iż w niedługim czasie, gdy warunki gospodarcze ustabilizują się przyjaźniej względnie, wszystkie wartościowe akcje tej grupy osiągną kursy znacznie wyższe, niż obecne.

Rozkład obciążenia podatków. Opierając się na wpływach z podatków bezpośrednich w 1925 r. stwierdzić można że obciążenie z tego tytułu wynosi 16 zł. na głowę ludności (w 1924 r. — 18 zł.). Największe obciążenie wykazuje województwo warszawskie — 37,8 zł. na głowę, z kolei idą województwa: poznańskie — 27,8 zł., łódzkie 22,5 zł., pomorskie— 18,3 zł., krakowskie — 14,8 zł., kieleckie 10,3 zł., wileńskie i nowogrodzkie 10,1 zł., lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie — 10,1 zł., białostockie — 9,2 zł., lubelskie — 9,2 zł., wołyńskie — 6,6 zł., poleskie — 5,9 zł. Podatki gruntowe wynoszą 2,6 zł. na głowę ludności wiejskiej i 1,7 zł. na hektar powierzchni, podatek przemysłowy wynosi 30 zł. na głowę ludności miejskiej, podatek dochodowy wynosi 14 1 zł. na głowę podatek węglowy — 1,9 zł. na głowę.

W sprawie ustawy o nieuczciwej konkurencji. W nieudługim czasie ma znaleźć rozwiązanie tak żywotna sprawa jak nieuczciwa konkurencja w przemyśle i handlu. W Ministerjum przemysłu i handlu jest w opracowaniu projekt ustawy, w szczególności obejmujący sprawy ochrony własności przemysłowej i przedsiębiorstw. Sprawy te wymagają bardzo szczegółowych studjów i opracowania, wobec czego projekt ustawy ma zostać wykończony w ciągu najbliższego miesiąca.

Polityka kredytowa Banku Polskiego. Aczkolwiek korzystający z kredytów dyskontowych Banku Polskiego są to przeszło w 40 proc. zakłady przemysłowe w blisko 40 proc. banki, w 13 proc. rolnictwo i przemysł rolny przez banki (kredyty specjalne) a tylko w 5 proc. handel, w niespełna zaś 2 proc. rolnictwo, to jednak sam materjał wekslowy pochodzi z innych źródeł. A więc ci, którzy w pierwszej linji z kredytu skorzystali, jako wystawcy lub akceptanci weksli, które później po dłuższym lub krótszym obrocie zostały zdyskontowane w Banku Polskim, inny pod względem zawodowo - gospodarczym przedstawiają obraz, niż bezpośredni podawcy weksli do Banku Polskiego. Największy mianowicie odsetek bo po 34,5 proc., przypada na handel oraz przemysł, przeszło 26 proc. na rolnictwo, a niespełna 5 proc. na inne rodzaje. W ośrodkach przemysłowych odsetek weksli przemysłowych dochodzi do 60 proc. (Katowice), i w ośrodkach rolniczych odsetek weksli rolniczych dochodzi do 50 proc., (Lwów), w innych jeszcze ośrodkach dominuje odsetek weksli handlowych, jak naprz. w Lublinie 58 proc., w Wilnie 53 i t.d.

Giełda warszawska.

Warszawa, 16. 3. marzec.
(Notowanie w złotych.)

Nowy Jork — 8.00
Dolar — 7 93
Londyn — 38,92½
Paryż — 29 10
Praga — 23 70
Belgja — 35,17½
Holandja — 320 50
Wiedeń — 11275
Włochy — 32,10
Szwajcarja — 154.10
Sztokholm —

Giełda zbożowa.

WARSZAWA .11 3. (A. W.)

Żyto kongresowe 122. f. 718 fr. Warszawa 22 50 Owies kongresowy 22.00 Ospa pszenna 16 75

Usposobienie spokojne.

Obroty małe

Kronika Zawiercia.

Uczczenie imienin marszałka Piłsudskiego, i generała Hallera.

Tymczasowy komitet organizacyjny, wyłoniony ze związku byłych wojskowych w Zawierciu, rozesłał do wszystkich zrzeszeń stowarzyszeń i cechów zaproszenie, by organizacje te wydelegowały swych przedstawicieli na posiedzenie do lokalu Związku b. wojskowych ul. Nowofabryczna nr. 7 w dniu dzisiejszym o godzinie 7 m. 30 wieczorem, celem stworzenia komitetu obchodowego uczczenia imienin marszałka Piłsudskiego i generała Hallera.

Redukcja w fabryce Hulczyńskiego

Towarzystwo akcyjne fabryk rur i żelaza (Hulczyński) w Zawierciu otrzymało zezwolenie Ministerjum pracy na 2 godziny nadliczbowej pracy. Te dwie godziny nadliczbowe, miały być zastosowane tylko w jednej walcowni na pewien okres czasu, celem wykończenia zamówień, oraz możności ewentualnego konkurowania z innemi hutami.

Robotnicy walcowni, na namowę swoich prowodyrów partyjnych nie zgodzili się na 2 godziny nadliczbowej pracy. Zarząd fabryki, wobec takiego stanowiska robotników, z dniem wczorajszym wymówił pracę wszystkim zatrudnionym w walcowni.

Około 100 robotników z rodzinami znów znajdzie się bez pracy obarczając skarb państwa.

Wielka kradzież w Spółdzielni rolniczo handlowej „Rolnik" w Zawierciu.

Onegdajszej nocy nieznani sprawcy dostali się za pomocą wybicia otworu w murze do sklepu Spółdzielni rolniczo-handlowej „Rolnik" mieszczącej się przy ulicy Piłsudskiego i skradli różnych towarów, a przeważnie skór, obuwia na ogólną sumę około 3000 zł. Opuszczając sklep włamywacze dla niepoznania otwór zastawili szafą z towarem. Energiczne śledztwo celem wykrycia włamywaczy prowadzi miejscowy komisarjat policji.

Aresztowanie agenta.

Wczoraj policja aresztowała Latacza Bolesława, który jako agent trudnił się angażowaniem i przemycaniem przez tak zwaną zieloną granicę robotników na roboty rolne do Niemiec.

Latacza przekazano do dyspozycji sędziego śledczego.

Czy łatwo być ministrem?

Ostatni pobyt min. Zdziechowskiego w Krakowie udowodnił jeszcze raz, że najcięższą pracą ministra jest... reprezentacja. Przyjechawszy do podwawelskiego grodu o 9 rano nie miał chwili wytchnienia do 12 w nocy, t. zn. do czasu odejścia pociągu z powrotem. O godz. 9—przyjazd, powitanie i przemówienia, 9.15— przedstawiania urzędników i zwiedzenie (obowiązkowe) miasta, 10.30 zaznajomienie się z urzędnikami Izby Skarbowej, drugie przemówienie i przyjęcie 31 delegacji, godz. 14 śniadanie, przywitania i trzecie przemówienie, godz. 15 zebranie w Izbie Handlowej, czwarte półtoragodzinne przemówienie, kilkadziesiąt audiencji prywatnych, godz. 19 teatr, godz. 21 obiad oficjalny, 22 raut, godz. 23.55 odjazd do Warszawy.

Min. Zdziechowski rozmawiał z każdą delegacją i każdym petentem, a wogóle — jak ktoś dowcipnie obliczył — uścisnął przeszło 2000 rąk!

Okazuje się, że dobry minister musi mieć nietylko zdrowy żołądek i gardło, ale i mocne muskuły.

Popierajcie L. O. P. P.

Z całej Polski.

Zjazd prokuratorów.

W Ministerjum sprawiedliwości odbyła się, pod przewodnictwem ministra p. Piechockiego, konferencja prokuratorów sądów apelacyjnych, na której omawiano sprawę racjonalnego stosowania aresztu prewencyjnego oraz obowiązki, jakie wkłada na prokuraturę obecnie ciężkie położenie gospodarcze. Chodziło głównie o wzmożenie wydajności pracy, przez usunięcie przeszkód natury technicznej i prawnej. Pozatem szczegółowo omówiono kwestję skuteczniejszych represji karnych wobec nadużyć na szkodę skarbu państwa oraz instytucji społecznych.

Rada naczelna PPS.

Zjazd rady naczelnej PPS w Warszawie zakończył się powzięciem całego szeregu uchwał w sprawach organizacyjnych. Uchwalono między innemi wezwać członków partji do wstrzymania się od pracy w d. 1-ym maja. T. zw. „święto robotnicze" obchodzić będzie łącznie z innemi stronnictwami socjalistycznemi, stojącemi na gruncie II-giej międzynarodówki, z wyjątkiem t. zw. partji niezależnych socjalistów.

Wiec rodzicielski w Warszawie przeciwko redukcji szkół powszech.

Onegdaj odbył się wiec rodzicielski przy udziale 3 000 osób. Przewodniczący, poseł Piotrowski i wszyscy mówcy, a także senator Korczyński i p. Wejchert Szymanowska, sekretarz generalny Związku nauczycielskiego, p. Tomczyk, oświadczyli, że sprawa oszczędności, dokonywana głównie kosztem oświaty, redukcje sum, przeznaczonych na szkolnictwo powszechne, pociągnęły zamknięcie szkół, gdy równocześnie 700,000 dzieci w wieku szkolnym nie znajduje się w szkołach. Nie redukcja szkół, lecz budowa nowych gmachów szkolnych może się przyczynić do uregulowania powszechnego nauczania.

Armja dzieci ulicy.

Najbardziej czynny żywioł antysowiecki. — Degeneracja setek tysięcy dzieci. — Tańce na rzecz bezdomnych.

Moskwa, w marcu.

Państwo sowieckie poza szeregiem kwestji palących, których nie brak i w innych państwach, ma na porządku dziennym sprawę zupełnie oryginalną, nie mającą analogji gdzieindziej — sprawę dzieci ulicy.

Ile ich jest? Nikt nie wie. Na ulicach miast, pod dworcami kolei, na placach pod mostami, po wsiach wałęsają się setki tysięcy dzieci głodnych, wyzutych z elementarnych warunków normalnego życia ludzkiego. Jest to cała armja dzieci bezdomnych. Zjawisko to oczywiście, istnieje wszędzie, ale rozmiary klęski masowej przybrało tylko w Z. S. S. R., a szczególniej rzuca się w oczy w Moskwie.

Wojna domowa, lata głodu stworzyły tę armję. Żyje ona w zdziczałych stadach, podróżuje piechotą po całym kraju, jeździ na bufer ach i pod wagonami, rabuje, żyje w rozpuście niechlujnej. Notowano już wypadki napadów dzieci bezdomnych w samem centrum Moskwy. Ironiści mówią, że jest to najbardziej czynny żywioł antysowiecki, który może kiedyś zaatakuje Kremlin.

Ze wszystkich miast i wsi płyną skargi na wybryki bezdomnych, sypią się prośby o przedsięwzięciu środków dla ocalenia tych dzieci. Obecnie władze sowieckie ogłosiły, że walka z „bezdomnością dzieci" jest zadaniem chwili t. zw. „udarnyj wopros". Kampanje tego rodzaju, prowadzi się zazwyczaj wielkim hałasem i reklamą, drukuje się miljony odezw i broszur. Następnie o sprawie zapomina się i „kwestja" zostaje bez naprawy.

Narazie w sprawie, o której piszemy, rozpoczęto od dekretów. Pierwszy z nich zawiera rozporządzenia o asygnowaniu funduszów na budowę domów dziecięcych i kolonji. Drugi zawiera specjalne przepisy o opiece nad bezdomnymi. Ale nawet według urzędowej statystyki poza granicą działania tych dekretów zostaną setki tysięcy dzieci, które unikną rejestracji. Poza tem sama opieka w t. zw. „Dietdomach" budzi wiele narzekań i skarg, którym dają wyraz nawet sowieccy publicyści. Wreszcie i sprawa środków finansowych nie jest należycie załatwiona. Stan kasy sowietów nie pozwala na rzucenie tak wielkich funduszów na pomoc dla bezdomnych, jakie byłyby potrzebne. Ucieka się więc władza do ofiarności publicznej, a ta est bardzo ograniczona. Prasa sowiecka pełna jest teraz odezw w tej sprawie. Każdy komisarz na własną rękę wzywa o tę pomoc. Komisarz zdrowia p. Siemieszko w swojej odezwie pisze: „Bez mobilizacji szerokich kół społecznych bezdomność nie będzie zlikwidowana".

A komisarz komunikacji p. Posników w swojej odezwie oświadcza: „Nie można milczeć o degeneracji setek tysięcy dzieci, wywołanej przez bezdomność".

Komisarz oświaty p. Łunaczarskij ofiarował 3 000 rs. na walkę z bezdomnością i wzywa do składek pisarzy i publicystów.

Znakomita primabalerina Gelcer organizuje tańce na rzecz bezdomnych.

Oto spis ostatnich „aktów" w sprawie pomocy dla bezdomnej dzieciarni. Jakie będą konkretne wyniki tej hałaśliwej akcji, trudno ocenić, ale trzeba spojrzeć w sedno rzeczy. Bezdomność to w dużym stopniu wynik przewrotu w stosunkach rodzinnych w Z. S. S. R. Dość zaznajomić się z całą dyskusją o nowym kodeksie małżeńskim, aby przekonać się, że obyczaje sowieckie są w ścisłym związku z losem setek tysięcy dzieciaków na ulicach.

Pani Kołłontaj zaproponowała niedawno w związku z całą tą sprawą utworzenie specjalnego funduszu asekuracji dzieci. Każdy obywatel sowiecki płaciłby określoną sumę do tego funduszu, a za to mieliby być wolny od wszelkich zobowiązań wynikających z... rodzenia dzieci.

Projekt ten został mocno wyśmiany w samej Moskwie.

A. Z.

Ze świata.

Pozłacana emerytura.

Królewskie i książęce dynastje niemieckie nie mogą się skarżyć na swój los: utraciły korony, uzyskały natomiast hojne odszkodowania. Lista beneficjantów jest długa, a suma odszkodowań bardzo wysoka, jak na te ciężkie czasy. Zatem legalny następca tronu w. ks. Meklemburg-Strelitz otrzymał 5 miljonów marek; w. księżna Milica, z dynastji Meklemburg, po wygnaniu jej z Montenegro otrzymała od rządu Meklemburgji 8 miljonów marek i osobno 1 milj. mk. na kupno mebli (!); ex książę Sachsen Gotha otrzymał z powrotem rozmaite dobra ocenione na sumę około 200 milj. mk.; dynastja bawarska Wittelsbachów otrzymała około 180 milj. mk.; eks-książę Sachsen-Weimar otrzymał 5000 hektarów lasu i rentę roczną 7.500 mk.; książę Schwarzburg otrzymał rentę roczną 200 000 mk., książę Brunświcki otrzymał rentę roczną 250 000 mk. oraz zamki, majątki i lasy; książę Meklemburg-Szweryn otrzymał 6 milj. mk.; rentę roczną 389 340 mk. oraz pięć pałaców i wielkie dobra. Hohenzollerni otrzymują „tymczasem" 50 tysięcy mk. miesięcznej renty a wyrokiem zostaną im przyznane 4 zamki, 14 domów w Berlinie i w Poczdamie oraz 30 milj. mk. gotówką.

W sumie skapitalizowane pretensje dwudziestu b. panujących dynastji niemieckich wynoszą 2—3 miljardów mk. tj. prawie trzy razy tyle, ile wynosiła pożyczka Dawesa.

Przestępczość w Ameryce.

Przestępczość w wielkich centrach miejskich Stanów Zjednoczonych wzrasta z roku na rok. Gubernator stanu N. York przedstawił rządowi raport ogólny o wzroście popełnionych zbrodni, z którego wynika, iż w r. 1924 dokonano 11.000 zabójstw i morderstw na terytorjum Stanów Zjednoczonych; w r. 1923 liczba ta sięgała 10,000, w r. 1922 — 9 500.

Chicago, miasto z 3-miljonową ludnością, zarejestrowało na swom terytorjum w r. 1924 aż 389 wypadków zabójstwa, wówczas gdy w całej Anglji popełniono w tym samym czasie tylko 150 zabójstw. W N. Yorku naliczono 262 fakty morderstw w Londynie zaś 43.

Komentując ten niepokojący objaw, gubernator Smith domaga się od rządu powzięcia zarządzeń prewencyjnych oraz zmian w ustawodawstwie karnem.

Z TAJEMNIC PONUREJ ZBRODNI.

Powieść napisana przez K. N.

(ciąg dalszy) 14)

— Przyjmuję z zaufaniem to objaśnienie... Wszelkie żądane dowody dla pana i pańskich pomocników dziś jeszcze pan otrzymasz, zechciej jednak zapisać w tej oto książce swój adres, oraz nazwisko dwóch ajentów...

I prokurator podsunął niewielką książkę, w safian ciemny oprawną, z tytułem złoconym „adresy".

Po spełnieniu tego, Orzejko podniósł się, składając głęboki ukłon swemu zwierzchnikowi.

— Pamiętaj pan — dodał prokurator, podając rękę agentowi — iż będę wyczekiwał niecierpliwie wiadomości od pana, w miarę posuwającego się śledztwa; sprawa ta mocno mnie zainteresowała, a jej pomyślne zakończenie okryje pana chlubą i zaszczytem, o który się postaram dla pana...

Opuściwszy gabinet prokuratora, Orzejko wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć do domu.

Zastał obu ajentów, zajętych przy małym stoliku grą w szachy.

— Czy niema depeszy?—zapytał.

— Owszem, jest, leży na pańskiem biurku—odpowiedział Rufin.

Orzejko rozerwał i przeczytał jednym rzutem oka:

„Kraków. Dziś wieczorem o dziesiątej przybędę. Romer".

— Oto wyszmienicie! a teraz robota z tymi poczciwcami... Hej, chłopcy — rzekł, usuwając portjerę.

— Jesteśmy na usługi!..

— Prokurator, z którym tylko co się rozstałem, oddał mi was do dyspozycji na czas nieograniczony. Rozumie się, iż prosiłem go o ten zaszczyt!.. Otóż muszę was uprzedzić, iż przy robocie jestem wymagający, despotyczny i niemiłosierny!.. Milczenie grobowe i posłuszeństwo bez granic, oto warunki niezbędne, przy pełnieniu obowiązków ajenta śledczego.. Wiecie o tem, iż biorę na swe barki ciężką sprawę, w której każdy z nas może mieć skórę przedziurawioną na wylot, uważajcie to dobrze!.. Ponieważ podjąłem się wyprowadzić z ukrycia i oddać sądom dla ukarania bardzo pomysłowych złoczyńców... przeto: albo ich pochwycę, albo w przeciwnym razie likwiduję ajenturę i wyjeżdżam na drugi koniec świata... będzie to zatem walka zawzięta, uporczywa, a być może... i krwawa!.. Jesteście więc uprzedzeni, od was zależy przyjąć lub nie przyjąć udziału w tej przyszłej grze na noże... Zastanówcie się więc dobrze, gdyż od pół drogi cofać się nie pozwolę!..

— Jesteśmy gotowi działać razem z panem, idąc z ochotą na śmierć i życie!—odparli jednogłośnie obaj ajenci — podczas pobytu u pana porozumieliśmy się doskonale!..

— A zatem posłuchajcie mnie uważnie.

Orzejko czas pewien chodził po pokoju, założywszy w tył ręce, wreszcie zwrócił się do towarzyszy:

— Jako ajenci praktyczni, wiecie o tem, iż każdy zabójca, vel zbrodniarz, przez czas pewien kręci się około miejsca, w którem popełnił przestępstwo!.. otóż postanowiłem ulokować was w ten sposób, aby każdy miał cząstkę terytorjum w którego obrębie spełnił się znany nam krwawy dramat...

Ty, Rufinie, jako mniejszy i nie tak pokaźny, postarasz się, jakimi chcesz środkami, aby pomieścić się przy kolei na stacji samej, lub w charakterze r o b o t n i k a przy plancie... A któż nam zaręczy za to, iż ów przebrany robotnik nie zjawi się kiedy, aby zasięgnąć języka, co się dzieje z jego sprawkami!.. Niedość na tem, oddaję ci obowiązek bezwzględnego czuwania nad pałacykiem, w którym zamordowano kobietę!..

Uważaj dobrze!.. Z polecenia prokuratora, wszystko, co jest wewnątrz pałacu, pozostaje nienaruszone do nieograniczonego czasu!.. Owóż, być może, iż któremu ze zbrodniarzy przyjdzie chętka poszperać naprzykład w papierach zmarłej... musisz czuwać dobrze, aby w takim razie nie dawać się okraść, a w ostateczności użyj broni, którą ci pozostawię... jest to najnowszego systemu instrument, który zabija bez żadnego hałasu!.. ale zabraniam ci stanowczo zabójstwa... wiem, iż strzelasz dobrze—staraj się więc ranić ciekawego gościa tak, iżby uciekać nie mógł... Miej przygotowaną latarkę na każdem piętrze z obu stron domu i mocną sznurową drabinkę, oraz sznury do związania natręta... Żadnych listów, raportów, zapytań do mnie... od czasu do czasu będzie taki, kto się do ciebie zgłosi.

Dostaniesz paszport na imię Antoniego Rzepki... czeladnika ślusarskiego, który to fach podobno znasz dobrze, a co właśnie może ci posłużyć do pozyskania zajęcia przy kolei... Skończyłem co do ciebie.

A teraz ty Perfekcjo!..

Jesteś mniej inteligentny, być może, od swego towarzysza, ale masz wzrost i siłę fizyczną więcej od niego rozwinięte... Tobie powierzam czuwanie nad pałacem i jego otoczeniem w Zawolu, wsi zamordowanego właściciela. Te same polecam ci ostrożności co do pilnowania drugiego pałacu, a nawet jeszcze większe zalecam względem niego obostrzenia... są tam bowiem w pokojach papiery familijne, o których pozyskanie pokusić się może jeden ze zbrodniarzy, albo obaj razem, jeśli ich niema więcej...

(c. d. n.)

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok

Ś. p. Antoniego Korczaka

pracownika z oddziału elektrycznego w Hucie Bankowej, a w szczególności ks. kanonikowi Mazurkiewiczowi, oraz pp. Inż. Lurcan i Latour, pracownikom oddziału elektrycznego, kolegom i przyjaciołom składają serdeczne „Bóg zapłać".

1626 Rodzina.

OGŁOSZENIE.

Do rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu zapisano w Dziale A i B następujące firmy:

Do Działu B zapisano:

W dniu 26 stycznia 1926 roku:

Nr. 230. „Spółka Leśna Zagłębia Dąbrowskiego", spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sosnowcu, ul. Szenowska nr. 6. Spółka ma na celu handel drzewem. Działalność rozpoczęła dnia 17 grudnia 1925 roku. Kapitał zakładowy wynosi 2000 złotych i dzieli się na 40 udziałów po 50 złotych udział. Kapitał zakładowy wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd interesami spółki należy do Marcelego Gąssowskiego, Mendla Magirkiewicza i Mordki Szpigielmana. Wszelkie dokumenty angażujące spółkę pod względem finansowym, jak weksle, zobowiązania pieniężne umowy, kontrakty winny być podpisywane przez dwóch zarządców. Korespondencję bieżącą oraz odbiór korespondencji i przesyłek może podpisywać każdy zarządca samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 17 grudnia 1925 roku przed notarjuszem Cichowskim w Dąbrowie za nr. 1595 Czas trwania nieograniczony.

Nr. 231. „Będzińska Rektyfikacja" fabryka wódek i likierów, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Będzinie, ul. Modrzejowska nr. 84. Spółka ma na celu prowadzenie rektyfikacji, fabryki wódek i likierów. Działalność rozpoczęła dnia 15 stycznia 1926 r. Kapitał zakładowy spółki wynosi 12 000 złotych i dzieli się na 100 udziałów po 120 złotych udział. Kapitał zakładowy wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd spółki stanowią: 1) Marjan Bogdanowicz, 2) Lejzor Magierkiewicz i 3) Abram Icek Feder, podpisywania weksli, czeków, przekazów, zobowiązań pieniężnych, zawieranie umów i aktów notarjalnych, wydawanie pełnomocnictw dyskontowanie weksli i podnoszenie sum z banków i innych źródeł winno być uskutecznione przez dwóch zarządców z których jednym zawsze być musi Feder. Reprezentować spółkę przed wszelkiemi władzami i urzędami prowadzić sprawy sądowe firmy, podpisywać korespondencję nie zawierającą zobowiązań, otrzymywać wszelką korespondencję, przesyłki, telegramy, towary ma prawo każdy zarządca samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 15 stycznia 1926 przed notarjuszem Szretterem w Będzinie za nr. 59. Czas trwania nieograniczony.

W dniu 28 stycznia 1926 roku wykreślono z powodu rozwiązania firmę: „Plesner i S-ka" z ograniczoną odpowiedzialnością: z Działu B. nr. 102.

W dniu 29 stycznia 1926 roku zarejestrowano w tymże dziale:

Nr. 232. Biuro Komisowo-Handlowe „Bracia Neufeld i S-ka" z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Dąbrowie Górniczej, ul. Sobieskiego nr 3 Spółka ma na celu prowadzenie handlu zbożem, mąką i artykułami kolonjalnymi. Działalność spółka rozpoczęła dnia 19 stycznia 1926 roku. Kapitał zakładowy wynosi zł. 5000 i dzieli się na 50 udziałów po 100 złotych każdy udział. Kapitał zakładowy został wpłacony całkowicie gotówką. Zarząd interesami spółki należy do Janasa Herszlika Neufelda, Wolfa Neufelda i Szlamy Miodownika. Wszelkie kontrakty, weksle, indosy, czeki, zobowiązania oraz pełnomocnictwa winny być podpisywane przez samego Janasa Herszlika Neufelda, lub przez Szlamę Miodownika i Wolfa Neufelda łącznie również pod stemplem firmy. Pokwitowania z odbioru należności, przypadających spółce, oprócz hipotecznych z odbioru przekazów pocztowych i bankowych, frachtów, towarów, wszelkiej korespondencji, przesyłek, jak również podpisywanie korespondencji bieżącej może być dokonywane przez każdego zastępcę samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 19 stycznia przed notarjuszem Cichońskim w Dąbrowie za nr. 78. Spółka zawiera się na rok jeden z automatycznem przedłużaniem z roku na rok.

W dniu 4 lutego 1926 roku zapisano zmianę:

Nr 181. „Poręba" Spółka akcyjna. Zarząd interesami spółki stanowią: 1) Jerzy Iwanowski, 2) Jan Piotrowski, 3) Władysław Hackiewicz i 4) Mordka Hilel Windman, zastępcy: Aleksander Leszczyński i Dawid Windman. Udzielono prokury Pawłowi Szrejterowi, na mocy aktu zeznania dnia 12 marca 1923 roku przed notarjuszem Hulanickim w Warszawie za nr. 552 i Aleksemu Apelsinowi na mocy aktu, zeznego dnia 11-V-1923 roku przed notKuchnią w Zawierciu za nr. 532.

W dniu 6 lutego 1926 roku zapisano zmianę:

Nr. 34. „Fabryka Ogniewów Stalowych i Żelaznych Inż. Józef Chrzanowski i S-ka" z ograniczoną odpowiedzialnością. Na mocy aktu zeznanego przed notarjuszem Raykowskim w Sosnowcu dnia 13 listopada 1925 roku za nr. 1786 przedsiębiorstwo niniejsze zostało wydzierżawione Henrykowi Czechowskiemu na lat pięć z automatycznem przedłużeniem dzierżawy na dalsze okresy pięcioletnie.

Ogłoszenie.

Sąd Okręgowy w Sosnowcu wyrokiem z dnia 13-go marca 1926 roku Nr. Z. 383/26 postanowił: 1) ogłosić upadłość Spółce Akcyjnej Przemysłu Górniczego „Łagisza" w Łagiszy; 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć tymczasowo na dzień 1-go stycznia 1925 roku; 3) zamianować Sędzią Komisarzem upadłości Sędziego Sądu Okręgowego Karola Kucharskiego, a kuratorem upadłości adwokata Wacława Kozielskiego, zam. w Sosnowcu; 4) dyrektorów zarządzających Spółki Gustawa Nordmana, Salomona Łaznowskiego i Salomona Żmigroda oddać pod dozór policji; 5) nakazać opieczętowanie kantoru, składów, kasy, ksiąg, zbioru dokumentów, rejestrów, papierów, ruchomości i rzeczy upadłej firmy: 6) dokonać publikacji wyroku; 7) uskutecznić wpis w rejestrze; 8) wnieść ostrzeżenie do ksiąg hipotecznych; 9) wyrok opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności. Wskutek tego wszyscy wierzyciele upadłej Spółki i jej dłużnicy obowiązani są bezzwłocznie donieść kuratorowi masy, adw. Wacławowi Kozielskiemu, zam. w Sosnowcu, przy ulicy Trzeciego Maja 7, o swoich pretensjach do upadłego i o należnościach, które im przypadają, chociażby terminy płatności ich nie nastąpiły, a także o wszelkim majątku, pieniężnych sumach i funduszach należących się od nich upadłej Spółce, lub znajdujących się w ich posiadaniu i rozporządzeniu. Sędzia Komisarz wyznaczył termin zebrania wierzycieli na dzień 26-go marca 1926 roku o godzinie 11 w lokalu Sądu Okręgowego w Sosnowcu, pokój nr. 11, celem obioru kandydatów na syndyka tymczasowego i wysłuchania sprawozdania kuratora.

Kurator masy upadłości

1635 Adwokat Wacław Kozielski.